Należytość pocztowa opłacona gotówką.

WYDANIE IV. III.

Rok XVII. Kraków, wtorek 19 czerwca 1934 Nr. 168

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

W przededniu doniosłych zarządzeń?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17. 6. (J) Dziś w niedzielę w godzinach popołudniowych obradowała Rada ministrów pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego. Powzięto uchwałę o nadaniu tragicznie zmarłemu śp. ministrowi Pierackiemu Orderu Białego Orła, najwyższego odznaczenia Rzeczypospolitej.

Nadto Rada ministrów rozpatrywała sprawę ewentualnych zarządzeń, zmierzających do odosobnienia jednostek, zagrażających bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.

Jak twierdzą koła polityczne, Rada ministrów zaproponuje p. Prezydentowi Rzeczypospolitej wydanie dekretu, mocą którego jednostki takie osadzone zostaną w obozach specjalnych. Jako miejsce takich obozów wymienia się Olkusz i jedną z miejscowości na Polesiu.

Oficjalny komunikat o aresztowaniach wśród awanturniczych grup

Warszawa, 17. 6. (J) Oficjalnie komunikują, że w dniu wczorajszym władze dokonały szeregu aresztowań w poszczególnych miejscowościach kraju. Aresztowania te nastąpiły wzwiązku z przejawiającą się od pewnego czasu akcją niektórych grup, usiłujących wywołać awantury swojemi niepoczytalnemi wybrykami. Celem zapewnienia spokoju publicznego aresztowani zostali najczynniejsi działacze z pośród tych grup.

Demonstracje warszawskie po zbrodni

Warszawa 17. 6. O onegdajszych demonstracjach wieczornych w Warszawie pisze „Gazeta Polska":

Około godz. 20-tej grupy Legjonu Młodych udały się pod szpital Ujazdowski i Belweder. W drodze powrotnej doszło do utarczek z członkami Obozu Narodowo-Radykalnego. Kilka osób zostało poturbowanych, kilkanaście aresztowanych.

Między ul. Foksal i Ordynacką Legjon Młodych urządził wiec, poczem zebrani rozbili się na 2 grupy, które przeszły ulicami śródmieścia, żądając zamknięcia na znak żałoby kin i innych miejsc rozrywkowych. Wznoszono przytem okrzyki: „precz z niewiadomszczyzną", „precz z endecją", „precz z mieczykami", „niech żyje polski chłop i polski robotnik". Część manifestantów udała się pod kawiarnię „Adria" przy ul. Moniuszki, żądając od obecnych tam opuszczenia lokalu, od właściciela zaś zgaszenia neonów. Żądaniu temu uczyniono zadość. Dalsza grupa udała się na ul. Marszałkowską, gdzie zmusiła kilku właścicieli kin do przerwania przedstawień. Inna jeszcze grupa członków Legjonu Młodych przeszła ul. Zgoda, gdzie wybiła szyby i reklamy świetlne „Gazety Warszawskiej", oraz zniszczyła część zakładu tego dziennika. Również wybito szyby w „A. B. C." przy ul. Zgoda i w filji „Kurjera Warszawskiego" przy ul. Marszałkowskiej 108.

Policja wprowadziła wkrótce porządek na ulicach.

Demonstrujący na Krakowskiem Przedmieściu członkowie „Legjonu Młodych" spowodowali zamknięcie kawiarni Loursa.

Policja wkroczyła wieczorem do lokalu zarządu Obozu Narodowo-Radykalnego przy ul. Świętojańskiej 17, skąd zabrała wszystkie dokumenty. Zebranych w lokalu organizacji zatrzymano. Również przeprowadzono rewizję w lokalu redakcji „Sztafety" przy ul. Nowy Świat 39, skąd zabrano wszystkie papiery.

W dzienicach Wolskiej i Mokotowskiej doszło do zajść z komunistami i O. N. R-owcami.

Rozwiązanie organizacyj hitlerowskich w Zagłębiu

Sosnowiec, 17. 6. (K) Również na terenie Zagłębia Dąbrowskiego zostały rozwiązane oddziały narodowych socjalistów. W dniu 15 bm. władze policyjne opieczętowały lokale „Błyskawicy" w Sosnowcu i w Będzinie. — Cały materjał w postaci druków, odezw, pieczek został skonfiskowany.

13 nowych polskich okrętów wojennych

Jak się dowiadujemy, flota Marynarki Wojennej powiększy się w najbliższym czasie o 13 nowych okrętów.

Obecnie znajdują się w budowie 4 małe trawlery (poławiacze min), oraz 1 minowiec o wyporności około 2,000 tonn do stawiania min zagrodowych. Jeden trawler budowany jest w warsztatach Marynarki Wojennej w Gdyni, 1 w stoczni gdyńskiej, oraz 2 w warsztatach w Modlinie; minowiec budowany jest we Francji.

Ponadto rozpoczęta zostanie w najbliższym czasie budowa dwóch kontrtorpedowców, oraz przypuszczalnie 6 nowych łodzi podwodnych, z których 3 wykonane zostaną być może w kraju.

48 uczestników Challenge'u 1934

Onegdaj został zamknięty ostatecznie termin zgłoszeń do tegorocznego Challenge'u, organizowanego przez Aeroklub Polski. Ogółem zgłoszono 48 samolotów. Niemcy zgłosiły 15 samolotów, Francja — 9, Włochy — 7, Polska — 13, Czechosłowacja — 4.

W polskiej ekipie startuje angielski lotnik Walter Macpherson na samolocie Puss Moth, oraz austrjacki pilot Wanneck.

Dziś w numerze:

Kondolencja Koła Żydowskiego

Warszawa, 17. 6. (J) Koło Żydowskie wystosowało do p. prezesa Rady ministrów prof. Kozłowskiego następujący telegram kondolencyjny:

„Spowodu tragicznego, przedwczesnego zgonu śp. ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego przesyłamy imieniem Koła Żydowskiego jak i imieniem własnem słowa najgłębszego współczucia i żalu. Podpisali Dr Thon, Dr Rosmarin."

Przedstawiciele rządu na pogrzebie śp. min. Pierackiego

Warszawa 17. 6. (J). W uroczystościach pogrzebowych ś. p. min. Pierackiego w Nowym Sączu reprezentować będą rząd Rzplitej ministrowie: Michałowski, Nakonieczników-Klukowski, Jędrzejewicz, Butkiewicz i Kaliński.

O ś. p. ministrze Pierackim

Jak podaje „Nasz Przegląd", tragicznie zmarły śp. minister Pieracki znany był z tego, że czuł się swobodnie. Wszędzie się pokazywał, wszędzie bywał, w teatrach i kinach. Niczem nie chciał się wyróżnić, mimo, że piastował tak odpowiedzialny i wysoki urząd. Jak zwykły śmiertelnik lubił wchodzić w tłum i wsłuchiwać się w jego głosy. Widywano śp. ministra samego przechadzającego się po ulicach miasta, p parkach i ogrodach.

Nie lubił otaczać się strażą. Tak cenił swobodę i wolność Obywatela. I — padł z ręki zbrodniarza — zamachowca, gdy po urzędowaniu udał się na obiad na ul. Foksal.

Niemal codziennie widywano Ministra w kawiarni „Europejskiej" przy jednym i tym samym stoliku w otoczeniu dwóch panów. Spędzał tu często chwile na swobodnej rozmowie, jak — zwykły gość.

Od momentu jednak, gdy dowiedziano się, o strasznej tragedji, znany stolik w „Europejskiej" jest pusty. Nikt przy nim nie usiadł... Na stole widnieje bukiet z białych róż, owinięty krepą. To — na znak żałoby ze strony Zarządu „Europy" po tak Dostojnym Gościu.

Sprawa Transjordanji

Dnia 9 czerwca br. przybył do Londynu z oficjalną wizytą Emir Transjordanji. Prasa światowa potrafiła już z tem wydarzeniem skojarzyć pogłoski o sensacyjnych planach politycznych Abdullaha ibn Husseina, którego ambicją ma być ponoć zasiąść na tronie Dawida ben Iszaja w Jerozolimie. Pogłoski te dementuje się z różnych stron — nie ulega wszakże wątpliwości, że w tej czy innej formie stoimy u progu nowej fazy problemu transjordańskiego.

Dla nas sprawa Transjordanji, oprócz swej strony aktualnej, posiada charakter stałego zagadnienia zewnętrznej polityki sjonistycznej, jest zjawiskiem, rzucającem snop światła na działalność Anglji na Bliskim Wschodzie, a przedewszystkiem: na ukryte sprężyny tej działalności — ich zrozumienie może nam wjaśnić niejedno posunięcie mandatarjusza na froncie palestyńskim.

Sprawa Transjordanji wyłoniła się w r. 1915 tj. na dwa lata przed ogłoszeniem Deklaracji Balfoura. Aczkolwiek punkt ciężkości działań wojennych w tym okresie spoczywał w Europie, jednakże front Bliskiego Wschodu posiadał pierwszorzędne pod względem polityczno-strategicznym znaczenie. — Na wielkim obszarze od Kaukazu i Konstantynopola do Suezu i płw. Arabskiego Niemcy i Turcy walczyli o dostęp do Indyj, Francja i Anglja o Mezopotamję, Syrję i Palestynę, Rosja o Konstantynopol i cieśniny. Zrealizowanie jednego z tych celów, mogłoby zadecydować o losach wojny.

Stanowisko Anglji na froncie wschodnim, szukającej wśród Arabów sprzymierzeńców do walki z Turkami, było niezmiernie trudne, sułtan turecki bowiem, piastował zarazem godność kalifa, tj. głowy religijnej świata muzułmańskiego. Porwanie w tych warunkach sfanatyzowanych religijnie mas arabskich do „wojny świętej" przeciw kalifowi uważać należy za pierwszorzędny sukces polityki brytyjskiej. **Sukces ten okupiono poważnemi zobowiązaniami natury politycznej**, jak również doraźnem zastosowaniem „brzęczącego argumentu". Słynny pułkownik Lawrence, w swej książce „Bunt na pustyni" opowiada o tem dość szczerze...

Podkreślić wszakże wypada, że

przyrzeczenia polityczne udzielone przez Wysokiego Komisarza angielskiego w Egipcie, Mac-Mahoma, królowi Husseinowi, posiadały charakter dynastyczny, a nie narodowy.

Politycy arabscy twierdzą, że Mac-Mahon zobowiązał się w imieniu Anlgji stworzyć pod berłem Husseina niepodległe państwo arabskie od Damaszku do Morza Czerwonego i że państwo to miało obejmować również obszar Palestyny. Na liczne interpelacje parlamentarne w tej sprawie, rząd angielski nie udzielił dotąd jasnej i wyczerpującej odpowiedzi, w każdym jednak razie oficjalne czynniki angielskie zaprzeczają, jakoby Palestyna przedjordańska miała być objęta temi przyrzeczeniami — podczas gdy **odnośnie do Palestyny zajordańskiej (Transjordanji) daje się do zrozumienia, że miała ona wehodzić w skład przyszłego państwa panarabskiego.** Podobne intencje angielskie odnośnie do Transjordanji zdają się być tem pewniejsze, że zawarty w r. 1916 (a więc w okresie pertraktacyj o przyszłą Deklarację Bolfoura), tajny układ angielsko-francuski „Sykes-Picot" przewidywał nawet rozbiór Cisjordanji na część angielską i francuską.

Deklaracja Balfoura z r. 1917 pozostawiła sprawę Transjordanji otwartą, mówi bowiem ogólnikowo o Palestynie, nie określając jej granic. **W r. 1921 udało się Prezydentowi Weizmannowi częściowo zneutralizować tendencje Anglji do wyodrębnienia Transjordanji i sztucznego oderwania jej od reszty Palestyny przez przeforsowanie zalicze nia t. zw. „Wschodniej Palestyny" do obszaru mandatowego.** Sukces ten jednak prof. Weizmann okupił kompromisowym art. 25. Mandatu, głoszącym, że „Na obszarach leżących pomiędzy Jordanem a ostatecznie określoną granicą wschodnią Palestyny, mandatarjusz ma być uprawniony za zgodą Rady Ligi Narodów do niesienia lub zawieszenia wykonania takich postanowień Mandatu, które mu się wydają być nie do pogodzenia z istniejącemi lokalnemi stosunkami..." Pozostawiono więc otwartą furtkę.

W każdym razie w r. 1921 uważano ten kompromis za wielki sukces polityczny Weizmanna, czemu daje wyraz uchwała XII Kongresu Sjonistycznego, przyjmująca go z zadowoleniem do wiadomości. „Zadowolenie" Kongresu było jednak conajmniej przedwczesne, albowiem już **dnia 16. września 1922 r. Rada L. N. uchwaliła na wniosek Lorda Balfoura (często ironicznie nazywany: „drugą Deklaracją Balfoura"), że postanowienia Mandatu, dotyczące „National Home" nie rozciągają się na Transjordanję.**

Podłożem decyzji angielskiej był konflikt dynastyczny w rodzie Husseina, króla Hedżasu. Z trzech synów Husseina, Ali znajdował się przy boku ojca w Hedżasie, Feisal królował w Syrji, a Abdullah miał objąć tron Mezopotamji. Rządy Feisala w Syrji szły po linji modernizacji kraju, co obok wprowadzenia nowoczesnych podatków, wywołało silne niezadowolenie arabskich szeików ze swego „narodowego" władcy. W wyniku powstania, Feisal uciekł z Damaszku, a jego angielscy protektorzy zaofiarowali mu na pocieszenie tron mezopotamski, przeznaczony pierwotnie dla Abdullaha. Pragnąc jednak zażegnać konflikt dynastyczny dwóch braci, postarano się o odszkodowanie dla Abdullaha w postaci Emiratu Transjordanji, „osłodzonego" w dodatku subwencją 180,000 funtów. **To było istotnem podłożem wyodrębnienia Transjordanji: interes imperjalny Anglji, idący w parze z dynastycznemi ambicjami jej sprzymierzeńców z rodu Husseina. Jakiekolwiek dążenia, „narod--niepodległościowe" Arabów transjordańskich, znajdujących się na bardzo niskim poziomie kulturalnym, nie odegrały tu najmniejszej roli.**

Ten cios, wymierzony w Żydowską Siedzibę Narodową, nie spotkał się jednak z ostrym sprzeciwem kierownictwa sjonistycznego, a XIII Kongres Sjonistyczny, odbyty we wrześniu 1923, tj. kilka miesięcy po proklamowaniu „niepodległości" Transjordanji, poprzestał tylko na bardzo mglistej i słabej rezolucji: „W uznaniu tego, że wschodnia i zachodnia Palestyna stanowią jedność, opartą na historycznych, geograficznych i gospodarczych więzach, daje Kongres wyraz oczekiwaniu, że kształtowanie losów Transjordanji nastąpi w zgodzie z uprawnionemi postulatami narodu żydowskiego".

Emir Abdullah, objąwszy władzę, napotkał na ogromne trudności w rządzeniu Transjordanją. Kraj narodowościowo niemal jednolity (mniejszości ograniczają się do 10.000 czerkiesów i 6.000 zarabizowanych chrześcijan) stał się jednak terenem ciągłych zamieszek wewnętrznych, napadów bandyckich, — krwawych walk między poszczególnymi szeikami i plemionami. Rząd nie potrafił zapewnić bezpieczeństwa i spokoju wewnętrznego mimo znacznych subwencyj angielskich na ten cel. W kraju powstał nastrój opozycyjny wobec Abdullaha i jego doradców. Zarzucano emirowi korupcję i faworyzowanie niektórych szczepów przy ściąganiu podatków. W r. 1923 wybuchło zbrojne powstanie sułtana Altdwanu, żądającego reform i jedynie wojska angielsk. obroniły pokonanego Abdullaha

Stan kulturalny kraju jest opłakany. Jedynie 2 proc. ludności uczęszcza do szkół, 5 proc. budżetu przeznacza się na oświatę — 50 proc. na cele militarne i policyjne. Zaznaczyć należy, że te 50 proc. opierają się na angielskich subwencjach, które w znacznej części czerpie się z... nadwyżek budżetowych Palestyny przedjordańskiej. Za ministerstwa Rikabi-Paszy starano się przeprowadzić reformy, wywołało to jednak opozycję i niechęć Emira.

W roku 1924 Wahabici Ibn-Sauda wtargnęli do Transjordanji i znów angielskie aeroplany za żydowskie pieniądze obroniły jej „niepodległość". Anglja zawarła układ z Ibn Saudem, mocą którego zagwarantował on nietykalność Transjordanji, a nawet zgodził się na przyłączenie do niej Maanu i Akaby. W międzyczasie Ibn-Saud wypędził z Hedżasu Husseina, a „wierna" Anglja zobowiązała się nie popierać jego syna Ali'ego przeciw królowi Wahabitów.

Jakie były ukryte motywy polityki angielskiej?

Szło o źródła naftowe w Mossulu, które Anglja pragnęła połączyć rurociągami z Hajfą i Morzem Śródziemnem.

Transjordanja, terytorjalnie rozszerzona i znajdująca się pod silnym wpływem angielskiego rezydenta, miała stanowić ochronę dla tych rurociągów. Gdyby Anglji nie udało się zapewnić tej ochrony, wówczas nie byłoby innego wyjścia, jak przeprowadzić rurociągi do Aleksandrety w francuskiej Syrji.

Wkroczenie Ibn-Sauda na widownię polityki wschodniej zmusiło Anglję do silniejszego poparcia Transjordanji. Tak oto w r. 1928 zawarto nowy układ z Abdullahem, który pod płaszczykiem „niepodległości" oznaczał — bezwarunkowe podporządkowanie Transjordanji celom polityki angielskiej. — Układ ten miał ratyfikować parlament transjordański, wywołał on jednak żywe niezadowolenie w kraju. Abdullah, poparty przez Anglję, potrafił narzucić swą wolę ludności i mimo bojkotu, wybory odbyły się pod przymusem, przyczem połowę posłów... mianowano. W r. 1929 „parlament" ten ratyfikował układ z Anglją. Tak wygląda „parlamentaryzm", którego ponoć domagają się politycy arabscy w Przedjordanji.

Ubiegły rok miał przynieść zwrot w dziejach wybiedzonej, zgłodniałej i zanarchizowanej Transjordanji. Pod obuchem rzeczywistości, Emir poczuł się zmuszony do umożliwienia kolonizacji żydowskiej — znalazły się jednak czynniki, które uniemożliwiły realizację jego zamierzeń. Dziś Emir przybywa do Londynu — nowe decyzje zapadną w sprawie Transjordanji.

My, sjoniści, widzimy jedno tylko rozwiązanie tej zaognionej kwestji, zgodne z interesami kraju, jego ludności i narodu żydowskiego przywrócić historyczny i prawny stan rzeczy, przyłączyć integralną część Palestyny do reszty kraju, rozciągnąć na Transjordanję — wszystkie postanowienia Mandatu! **Mgr. L. HALPERN.**

Przeciw podatkowi od szyldów



Mieszkańcy Istambułu postanowili, w oryginalny sposób, uniknąć płacenia podatku od szyldów i reklam. W przeciągu kilku dni wszystkie szyldy zostały zdjęte wzgl. zasłonięte.

Kryzys i skąpstwo we Francji

Paryż, w czerwcu

Pojęcie kryzysu jest względne. U nas np. mówi się o kryzysie, gdy nie można żyć nad stan, lub gdy niema od kogo pożyczyć pieniędzy. We Francji mówi się o kryzysie, pomimo, że zarabia się na swój befsztyk, ale nie można odkładać co miesiąc do banku lub do szafy kilku tysięcy franków. To jest dla Francuza katastrofa. W Polsce, gdy kto traci posadę, poza zasiłkiem w ciągu kilku miesięcy, nie ma nic, we Francji zasiłki ciągną się do nieskończoności, a co ważniejsze, prawie każdy ma na boczku jakąś sumę w banku, na hipotece, jakiś domek, plac, ogród, starą ciotkę rentjerkę, niezliczone rodzaje ubezpieczeń, emerytur, odszkodowań.

„Prosperity" we Francji skończyła się. Załamała się przed jakiemiś pięcioma laty. „Prosperity" była, bo byli cudzoziemcy z dobrą walutą, którzy kupowali we Francji niezliczone ilości wszelkiego rodzaju towarów i wydawali pieniądze na prawo i lewo. Ale dolar spadł, funt spadł, Ameryka Południowa ogłosiła niewypłacalność, Japonja i Sowiety „dumpingują" z Niemcami — stosunki handlowe wciąż niewyraźne.

Skończyły się wielkie zarobki, na befsztyk jest, ale niema już na odkładanie. I oszczędny Francuz nie może się z tem w żaden sposób pogodzić, krzyczy, że jest zrujnowany, a że kapitału „nie wolno" naruszyć, staje się jeszcze oszczędniejszy niż był.

Opowiadają o pewnym Szkocie, że zniszczywszy nogawki jedynej pary spodni, jaką posiadał, obciął je u kolan i... wywędrował do Tyrolu. „Honny soit qui mal y pense!" Ale w pewnym domu bardzo zamożnych niegdyś — jeszcze nawet przed pięcioma laty — Francuzów, dziś spokojnie żyjących z renty, przeprowadzono następującego rodzaju oszczędność — to nie anegdota! W celu zmniejszenia wydatków za wodę, cała rodzina, pokolei, udaje się o oznaczonej godzinie tam, dokąd i monarchowie idą pieszo, i... wodę spuszcza się hurtem... Oszczędność, której by i Szkot się nie powstydził.

Istnieją okoliczności, które zmuszają do oszczędzania i wydatki, które można mniej lub więcej ograniczyć, ale gdy ludzie, którzy mogą dać zarobić innym, bo ich stać jeszcze na to, zaczynają oszczędzać do tego stopnia, że z ich rąk ani grosz nie przechodzi do innych rąk, wtedy kryzys pogłębia się jeszcze bardziej. W średniozamożnym domu francuskim robi się wszystko samemu: wszelkiego rodzaju reparacje dzwonków, światła, radja, przeprowadza sam gospodarz; wszelkie przeróbki, szycie, obijanie zniszczonych mebli, malowanie sufitów, ścian, prasowanie ubrań, — wszystko to robi się w domu; panowie noszą przeważnie miękkie kołnierzyki, bo je można prać w domu itd. itd. A więc elektrotechnik, malarz, stolarz, praczka, szwaczka, krawcowa, tapicer itp. — to ludzie, których praca traci rację bytu we Francji. To nie wszystko: w teatrach siedzi się w palcie, nawet na najdroższych miejscach, żeby nie wydać na szatnię: tygodniki pożycza się od bardziej „rozrzutnych" znajomych; włosy strzyże się, gdy tego wymagają już takie okoliczności, jak wizyty, uroczystości; na ulicach i balach paradują panie bez pończoch, nie przez ekscentryczność ale gwoli oszczędności.

Pieniądz, który powinien krążyć z rąk do rąk, tkwi nienaruszony w banku lub w komodzie. Kapitał nie rośnie, bo jest kryzys ale rośnie i kryzys, bo niedorzeczna oszczędność rujnuje różnego rodzaju zawody.

(P—p)

Nowe ustawodawstwo

Nr. 48 Dziennika Ustaw z dnia 13 bm. zawiera w poz. od 420 do 444 rozporządzenia Rady Ministrów o zmianie granic w poszczególnych miejscowościach.

Poz. 445 — Rozp. Poczt i Telegrafów, Skarbu i Spraw Wewnętrznych z dnia 28 maja 1934 r. w sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 22 lipca 1933 r. o przesyłkach listowych urzędowych oraz w postępowaniu cywilnem i karnem.

Poz. 446 — Rozp. Spraw Wewnętrznych z dnia 30 maja 1934 r. o rozciągnięciu przepisów policyjno budowlanych dla gmin miejskich na niektóre osiedla gmin wiejskich na obsarze województwa kieleckiego.

Poz. 447 — Rozp. Sprawiedliwości z dnia 7 czerwca 1934 r. o zmianie okręgów sądów grodzkich w powiecie siedleckim.

Co Anglik robi w klubie?

(Korespondencja własna)

Londyn, w czerwcu

Paryż, Berlin, Madryt, — wszystkie stolice europejskie zmieniają swoje oblicze co dziesięć lat. Londyn pozostaje Londynem. Powróciwszy do Londynu po dłuższej nieobecności, znajduje się go takim samym, jakim był. Nowe gmachy, które wyrosły przez ten czas, mają ten sam styl, tę samą barwę, ten sam ton, co dawne. Ludzie na ulicy są ubrani tak samo, noszą te same żakiety, te same kapelusze, te same parasole.

Ulegają przemianom tylko kostjumy damskie, no bo kobieta jest najpierw kobietą. a potem dopiero Angielką.

Pewne restauracje, pewne winiarnie cieszą się ustaloną od dziesiątków lat reputacją i frekwencją, cieszą się i cieszyć się będą dalej, gdyż tradycja pielęgnowania jest w Anglji pieczołowicie, a uczęszczanie do tego a nie innego lokalu restauracyjnego połączone jest w pojęciu gentleman'a z dobrym tonem, który nakazuje bywać tu a nie bywać tam.

Z tej samej racji utrzymują się przy życiu niezliczone kluby, bez których nie mógłby sobie wyobrazić Londynu żaden szanujący się gentleman. W Londynie każdy należy do klubu. Często się zdarza, że ktoś zapisany jest do siedmiu lub ośmiu klubów jednocześnie. Przynależność do niektórych klubów jest pewnego rodzaju wyróżnieniem, czy bywa uważany za taką.

Każdy pretekst jest wystarczający w Anglji do założenia nowego klubu, który podobny jest bliźniaczo do istniejących już klubów. Ale to nic nie szkodzi i nikogo nie zraża. Amatorów-klubowców starczy na wszystkie kluby istniejące i mające powstać w przyszłości. Oczywiście — są kluby i kluby, są bogate, arystokratyczne, są mniej zasobne, skromne, demokratyczne. Wyróżnia się — rzecz prosta — ten, kto należy do klubu wyższego gatunku.

Próbowano już niejednokrotnie dociekań i tłomaczeń na temat tego osobliwego zjawiska, jakiem są kluby angielskie; różni różnie komentowali klubomanję u Anglików. Dość uzasadnione może będzie to wyjaśnienie: obfitość klubów w Anglji tłomaczy się brakiem kawiarni. Otóż dla Anglika klub jest namiastką kawiarni, jest kawiarnią dystyngowaną, gdzie bywają tylko ci a ci, gdzie spotyka się pewna ograniczona ilość osób. Ograniczenie to pozwala uniknąć wszelkich niespodzianek i pozwala wywyższać siebie nad innych, którzy nie bywają tam, gdzie ja bywam.

Co robi Anglik w klubie? Spędza czas w osobliwy sposób. Uprawia różne gry, pije coctail lub whisky, soptyka się i gawędzi ze znajomymi, a często siedzi solo w głębokim fotelu skórzanym, przerzucając gazetę z prawdziwem czy udanem zainteresowaniem. Anglik potrafi godzinami siedzieć samotnie nie mówiąc z nikm, nie zamieniając ani słowa. Odsiedzi swoje, wypali cygaro czy fajkę, dopije swoją whisky, zabiera się i idzie do domu. A jutro lub pojutrze odrabia to samo. Niektórzy, zwłaszcza z pośród sfer mieszczańskich, ulegają manji klubowej przez snobizm i niewolniczą uległość dla tradycji. Tradycja jest największą może potęgą obyczajową w Anglji. Tradycji ulegają wszyscy, nikt nie może i nie próbuje wyłamać się z jej okowów.

Na temat klubów opowiadają tutaj taką anegdotę. Pewien stary gentleman przychodził co wieczór do swego klubu. Nie gadał z nikim, ale wszyscy respektowali jego milczenie. Wertował tygodniki, spoglądał na zegarek, wstawał i wychodził pełen zadowolenia, że spędził dobrze czas. Pewnego wieczoru zasnął w fotelu. Nikt się nie odważył obudzić go. Tak trwało trzy dni, dopiero po tym czasie zdecydował się ktoś ze służących potrząsnąć go dyskretnie za ramię. Spostrzegł, że getleman nie żył. Klub wyprawił mu wspaniały pogrzeb.

Anegdota — prawdziwa czy wymyślona — ilustruje bardzo dobrze stosunek Anglików do klubów.

Bys.

Na froncie azjatyckim

Korespondent londyńskiego „Daily Telegraph", który zwiedzał niedawno kraj Nadamurski oraz okręg nadmorski, stwierdza, że Sowiety przeprowadziły prace fortyfikacyjne w wielkich rozmiarach na tej zagrożonej granicy zarówno od strony morza, jak i na pograniczu Mandżurji i Mongolji, przyczem dodaje, że nie jest bynajmniej przesadą to wszystko, co się mówi i pisze o koncentracji sił zbrojnych w tych okolicach. Według korespondenta Z. S. R. R. posiada zmasowanych i gotowych do akcji na tym froncie około 300.000 żołnierzy, 4000 aeroplanów wojskowych, 300 tanków i odpowiednią artylerję.

W swojej dalekowidzącej polityce Kreml przygotowuje się nie od dzisiaj do ewentualnej rozprawy zbrojnej na froncie azjatyckim z przeciwnikiem, którym jest Japonja. W przygotowaniach tych nie zaniedbuje również wzmocnienia i zachodniego skrzydła tego frontu, tj. pogranicza Turkiestanu Chińskiego, tzw. Sinkiangu, gdzie się dokonywują obecnie bardzo ciekawe i znamienne przesunięcia, walki, rozgrywki o władzę i wpływy.

Turkiestan chiński, który graniczy z Afganistanem, z Turkiestanem sowieckim, ogarnięty jest od dłuższego czasu płomieniem walk między ludnością chińską i wojskiem rządu centralnego nankińskiego a powstańczemi oddziałami mahometańskich Tunguzów, Turków, Turkomanów, które pod wodzą genrała Ma zajęły Kaszgar. Mahometańska ludność Singkiangu oddawna już nie uznaje władzy Chin nad sobą, a teraz z inspiracji Japonji i przy jej pomocy wystąpiła do walki zbrojnej o niepodległość kraju.

W Tokio istnieje komitet panislamski, który prowadzi energiczną propagandę na rzecz zjednoczenia wszystkich mahometan w Azji. Z ramienia tego komitetu wysłany został do Sinkiangu pretendent do tronu w tym kraju książę turecki, podobno syn jednego z ostatnich sułtanów. Książę ten, cieszący się poparciem Japonji, miałby, rzecz prosta, odegrać w razie powodzenia akcji powstańczej, tę samą rolę, co cesarz Puyi w Mandżurji. Byłby to manekin, którym dyrygowanoby z Tokio.

W planach ekspansji japońskiej leży zgrupowanie przy sobie i poddanie swoim wpływom jaknajwiększej liczby krajów i narodowości azjatyckich pod hasłem panazjatyckiem. Dla urzeczywistnienia tych celów posługuje się Japonja zasadą „dziel i panuj", co stosuje przedewszystkiem do Chin, okrawając je ze wszystkich stron i — jak w danym wypadku — wyzyskując hasła niepodległościowe.

Turkiestan chiński i jego losy nie są jednak obojętne ani dla Z. S. R. R., ani też dla Anglji, która ze względu na Indje i na swoje stanowisko w świecie muzułmańskim nie może pozwolić na zdystansowanie jej przez Japonję. Dla Z. S. R. R. protektorat a la Mandżurja tuż pod bramami Turkiestanu sowieckiego jest również niepożądany, gdyż w razie konfliktu na obszarach Dalekiego Wschodu stwarza nowy front a właściwie przedłużenie frontu syberyjskiego na południowo-zachód. Również Anglja, która kontroluje Tybet, stara się energicznie przeciwdziałać utrwaleniu tutaj, w Sinkiangu, wpływów japońskich i ze swej strony popiera ruch panmahometański, pozostający — oczywiście — pod jej wpływem. Ruch ten wychodzi z Indyj, gdzie mahometanie są wyraźnie protegowani przez Anglików. Anglja w danym wypadku „przygląda" się życzliwie akcji wojennej rządu nankińskiego przeciw buntownikom turkiestańskim, gdyż jest to w jej interesie politycznym. Jeśli Nankin zwycięży generała Ma i wpływy japońskie, Anglja i Z. S. R. R. będą mogły się czuć bezpieczniejsze w tej dzielnicy. A Z. S. R. R. zostanie odciążona na tej granicy i zyska większą swobodę w grupowaniu sił i koncentrowaniu ich nad Amurem.



Drugi rok wystawy światowej w Chicago

W tych dniach otwarto ponownie wystawę światową w Chicago. Na zdjęciu słynna aleja Sztandarów, na której oglądać można flagi wszystkich państw, biorących udział w wystawie.

Lion Feuchtwanger

Przedruk wzbroniony 90)

RODZINA OPPENHEIM

Gutwetter, czytając te słowa, potrząsnął głową.

— Czego to chce nasz przyjaciel? — zwrócił się do Sybili zdziwiony. — Z jakiego powodu to rozdrażnienie? Jakżeż on może odemnie wymagać, żebym nieważne ludzkie przeżycia opisywał słowami, na miarę wydarzeń kosmicznych? Czyżby serjo wymagał, żebym wyparł się djonizyjskich przeżyć, z któremi pragnąłbym współdźwięczeć, tylko dlatego, że z niemi związane są małe przykrostki.

Fryderyk Wilhelm Gutwetter był na nowej drodze. Uczcił narodziny „Nowego Człowieka", jako wydźwignięcie naturalnego, pierwotnego instynktu. Wcale nie był tem zaskoczony, że historia urzeczywistniała wreszcie jego poetyckie wizje. Zaskoczeni natomiast byli narodowcy tem, że wysławia ich taki człowiek jak Gutwetter. Wszyscy niemal uczeni, wszyscy artyści wyższej klasy odwrócili się od narodowców. Cóż za szczęśliwy przypadek, że znalazł się wielki pisarz, który się do nich przyznaje! To, co Gutwetter bez żadnej szczególnej intencji napisał w duchu kategoryj kosmicznych, to niechcąco stało się utworem o charakterze politycznym. Rząd dał instrukcję, żeby przyciągnąć tego człowieka. Więc go zaczęto przyciągać. Wszystkie pisma drukowały jego wypowiedzi, sam Fuehrer go bardzo szanował, w ciągu jednej nocy stał się sławny. Daleki od małostkowej ambicji, dał się jednak ukołysać sławie. Pozwalał się zapraszać jako honorowy gość na bankiety, urządzane przez narodowych ministrów.

Jego charakterystyczna głowa odbijała się wyraziście od niemodnego ubioru, ku zachwytowi i radości fotografów. Brał we wszystkiem udział, naiwnie połechtany w próżności, tak się bawi dorosły wśród dzieci — mawiał do jednego ze swoich znajomych.

Próbował pociągnąć ze sobą Sybilę w swych wzlotach. Lgnęła do niego chętnie na swój ufny, dziecięcy sposób. Dopóki była razem z Gustawem, dzieliła z nim liberalne zapatrywania, narodowcy wydawali się jej niewypowiedzianie głupi i bez smaku. To ne wyłączało wszakże możliwości, by na przestrzeni stuleci i wizje Gutwettera nabrały prawdy. Sybila miała niewiele zainteresowań dla spraw politycznych, nie orjentowała się w nich biegle. Nie była wizonerką, jak Gutwetter. To co dla poety miało określony kształt, dla niej było mgliste i niewyraźne. Wyśmiewała się nieraz z licznych głupstw, które się przytrafiały narodowcom, a Fryderyk Wilhelm wtórował jej serdecznym śmiechem.

Ale po pewnym czasie straciła dla niej urok prostolinijna naiwność Gutwettera, która ją na początku tak czarowała. Zaczęła uważać górnolotne słowa Gutwettera za mętne, za pozbawione sensu. Skrzykrzył jej się jego patetyczny liryzm. Tego, czego mogła nauczyć się od niego w literackim rzemiośle, nauczyla się. Wiecznie ten sam podziw, jaki żywił dla jej osoby, znudził się jej wreszcie. Zatęskniła za Gustawem, za jego liberalizmem, za jego szerokiemi horyzontami. Gustaw potrafił wychwalać w niej to, co było godnego pochwały z niezawodnem znawstwem i zganić to, co się w niej nie podobało z nieporównaną szczerością. Po pozbawionem wszelkiego sądu uwielbieniu Gutwettera podwójnie brakowało jej krytycznej przyjaźni Gustawa. Żałowała, że brała tak niewielki udział w sprawach Gustawa, że utrzymywała tak luźne stosunki z oddanym mu Frischlinem.

Ale Gustaw jest człowiek zgodny, łatwy w pożyciu. Bywały czasy, że Sybilla była taka zajęta, iż nie miała wolnej chwili dla niego. Nie miał jej nigdy tego za złe. Nie będzie więc miał i teraz. Po długim milczeniu zadepeszowała do niego, że już skończyła o tyle swoją robotę, iż może do niego przyjechać.

Telegram przyszedł do Gustawa w chwili, kiedy był jaknajdalszy od Sybilli. Dokumenty Bilfingera spoczywała w biurku, nie miał nikogo, z kim mógłby o tem porozmawiać. Johannes Cohen siedział w obozie koncentracyjnym, w twierdzy Herrenstein w Saksonji. Gdy Gustaw przymykał oczy, nawiedzał go natrętny obraz: widział przyjaciela, klęczącego na ziemi, z głową ogoloną w kształt swastyki, powtarzającego: „Ja jestem świnia Johannes Cohen, jestem Żyd, który zdradził ojczyznę!" Było to potworne. Johannes wyglądał w tem wyobrażeniu jak marjonetka, jak tancerz z pantominy, który podskakuje i skrzeczy jedno i to samo zdanie, jak papuga. Gustaw nie mógł się powstrzymać od śmiechu, i ten śmiech sprawiał mu ból.

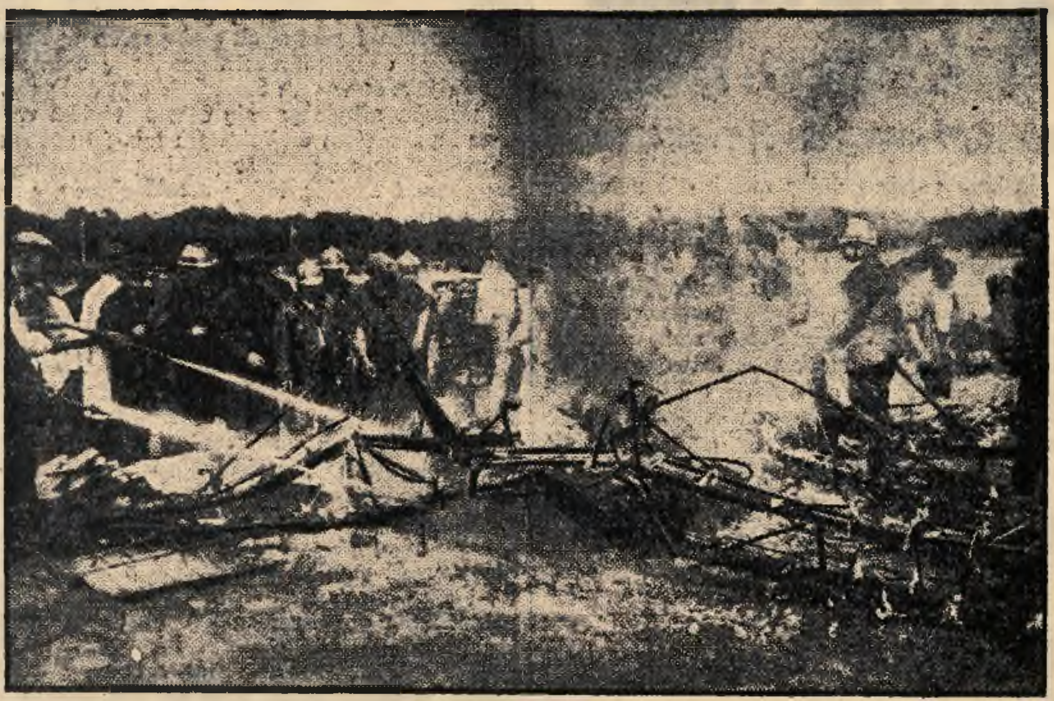
Bardziej niż dawniej po zaaresztowaniu Johannesa Gustaw wahał się pomiędzy trzeźwym rozsądkiem a roznamiętnieniem oburzonego oskarżyciela. W tym okresie przyszła właśnie depesza od Sybilli, od jego małej, szczuplutkiej Sybilli. Nie, nie chciał jej mieć teraz przy sobie. O tych rzeczach nie chciał z nią mówić, a nie mógł mówić o niczem innem. Niedawno była mu szalenie potrzebna, wtedy trzymała się zdaleka. Teraz nie pozostawało mu nic innego, jak odsunąć ją na boczny tor. Uczynił to lekkim, możliwie szczędzącym gestem.

Ale Sybilla nie spostrzegła tego gestu, spostrzegła tylko odmowę. Jak dziecko odęła wargi, jak dziecko zaczęła płakać. Płakała bez powstrzymania, wtuliła twarz w poduszkę, poduszka była wkrótce cała mokra. Stopniowo rozczarowanie jej przekształcało się w gniew. Gustaw był na banicji, ludzie narażali się, przyznając się do znajomości z nim, utrzymując z nim stosunki. A ona chciała to wziąć na siebie, chciała do niego pojechać — on zaś dumnym, niedbałym gestem odtrącił jej przyjaźń. Nigdy nie usiłował poważnie wczuć się w jej sprawy. Właśnie dlatego, że w głębi ducha wiedziała, że utraciła tego człowieka z własnej winy, miała do niego urazę. List jego pozostawiła bez odpowiedzi.

Już jej nie nudziła staroświecka adoracja Gutwettera. Coraz częściej widywano Gutwettera w jej towarzystwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

Lotnik zginął w czasie popisu



W Paryżu odbywały się ostatnio zawody lotnicze w jeździe popisowej. Lotnik portugalski d' Abreu runął ze swym samolotem na ziemię i zginął w płomieniach.

Listy z Dalekiego Wschodu

„Osaka Osachi Simbun”

Gazetowy cud w państwie papieru. — Czem jest największe pismo japońskie. — Dwa miljony egzemplarzy w jednej godzinie. — Wydawnictwo, które posiada 18 samolotów. — Gołębie. — Reporterzy.

(Korespondencja własna).

Charbin, w czerwcu. (Centropress).

O japońskiej prasie wie szeroka opinja publiczna w Europie bardzo mało. Nie wiadomo, z jakiej przyczyny wytworzyło się w Europie zdanie, że w państwie papieru — w Japonji, pozostaje prasa pod względem technicznym daleko w tyle za prasą europejską czy amerykańską. Zdanie takie jest zupełnie błędne. W ostatnim czasie, zwłaszcza jednak w ostatnim dziesiątku lat, postęp techniczny w Japonji idzie niebywale szybko naprzód. Japońskie „kombinaty” prasowe doskonale mogą obecnie konkurować z amerykańskiemi przedsiębiorstwami gazetowemi i w współzawodnictwie mogą spocząć na laurach.

Abyśmy się o tem przekonali, przypatrzmy się, jak urządzona jest redakcja jednego z największych pism japońskich w mieście Osaka „Osaka Osachi Simbun”. Pismo to założone zostało dnia 25 stycznia 1880. Istnieje zatem już 53 lat i jest najstarszem pismem w Japonji. Historja tego pisma jest zarazem historją prasy japońskiej, kroczącej siedmiomilowemi krokami.

O ogromnych rozmiarach pracy w piśmie „Osaka Osachi Simbun” w obecnych czasach przekonać się możemy z następujących cyfr:

W wydawnictwie, które wydaje tylko jeden dziennik i kilka czasopism (razem 10 wydań) pracuje 2.500 ludzi. Cyfra ta nie obejmuje liczby korspondentów miejscowych których jest około 1200 i którzy są nawet w najmniejszych ośrodkach japońskich, jakoteż 50 korespondentów zagranicznych. Ogółem wszystkich współpracowników, redaktorów, zagranicznych korespondentów, pracowników administracyjnych i robotników, obsługujących codziennie to wydawnictwo, jest 3.750. Jest to cyfra wprost zawrotna, jeżeli się porówna stosunki prasowe u nas.

Wszyscy ci pracownicy pracują w trzynastopiętrowym gmachu, położonym w centralnej części miasta Osaka. Na dwupiętrowej wieży tego kolosu jest latarnia z projektorem dla samolotów i wielka stacja radjowa. Wieczorem trzynastopiętrowy ten gmach tonie w powodzi świateł, lampjonów i lamp. Na parterze mieści się kontrola wydawnictwa, na pierwszym piętrze i w części drugiego piętra mieszczą się uniwersalne składy wydawnictwa i klub dziennikarzy. Czwarte piętro zajmuje teatr, sala do przyjmowania wizyt, zakład fryzjerski i dentystyczny. Wszystkie te przedsiębiorstwa są własnością wydawnictwa. Na dziewiątem piętrze mieszczą się restauracje, a to europejska i japońska. Ostatnie piętra zajmują lokale redakcyjne. Drukarnia znajduje się w podziemiach. Jest to cała fabryka z 24 ogromnemi maszynami drukarskiemi. 17 maszyn rotacyjnych typu „Osachi” może w ciągu jednej godziny wydrukować dwa miljony egzemplarzy pisma. Jedna z maszyn, typ „Elits” drukuje wielobarwnie i przeznaczona jest do druku czasopism ilustrowanych i barwnych dodatków pisma głównego

Przy zwiedzaniu gmachu „Osaka Osachi Simbun” najbardziej zainteresował mnie lokal, w którym nagromadzone są wszystkie ostatnie wynalazki z dziedziny radja, telefonu i telegrafu. Jest tu nie wielki a swym wyglądem całkiem prosty aparat, który jest ostatnią zdobyczą techniki —

aparat, przy pomocy którego widzieć można na odległość.

Dalej widzieć tu można najrozmaitsze radjoaparaty, aparaty telefon. i telegraf. od najprostszych do najbardziej skomplikowanych, jakich używa się do rozmów na dalsze odległości.

Pismo posiada również swe kino dźwiękowe, dla którego pracuje 11 grup operatorów. W kinie wyświetlane są „żywe gazety” przegląd wszystkich znaczniejszych wypadków w kraju i zagranicą.

„Osaka Osachi Simbun” poświęca dużo uwagi połączeniu nietylko ze wszystkiemi częściami Japonji, ale i z zagranicą i do tego celu służą pismu oprócz radja, telefonu i telegrafu również własne samoloty, samochody i...

pocztowe gołębie.

Tak jest, w dzisiejszym czasie szalonego postępu techniki okazuje się, że i gołębie-reporterzy mogą być potrzebni dla wielkiego pisma. 300 pocztowych gołębi mieści się w specjalnym gołębniku na dachu budynku wydawnictwa. Konieczność trzymywania gołębi przy tak doskonałem urządzeniu połącz. telefonicznych i radjowych da się usprawiedliwić tem, że w niektórych mniejszych miastach, w których pracują korespondenci pisma, niema dotychczas jeszcze ani radja ani telefonu.

Wydawnictwo „Osaka Osachi Simbun” posiada 18 samolotów, z których 10 służy do przewozu korespondencji a 8 do przewozu pasażerów i współpracowników pisma. Z 27 samochodów 7 jest do dyspozycji współpracowników, 20 służy do przewozu papieru, gazet itp.

Lotnicze połączenia pisma „Osaka Osachi Simbin” ma wielkie znaczenie historyczne, bowiem pismo to jest inicjatorem powietrznego połączenia pomiędzy Japonją i Ameryką, w konsekwencji czego już od roku 1925 istnieje regularna komunikacja powietrzna pomiędzy temi ziemiami. W roku 1931 pismo to wraz z dwoma amerykańskimi przedsiębiorcami po raz pierwszy zorganizowało lot przez Ocean Spokojny bez przystanku, a lotnikom japońskim i amerykańskim, którzy lotu takiego dokonali, wypłacono nagrody po 50.000 yen.

Oprócz codziennego, porannego wydania dziennika „Osaka Osachi Simbun” wychodzi tu wielki ilustrowany tygodnik, specjalne czasopismo tygodniowe poświęcone interesom dziennikarzy i dziennikarstwa, miesięcznik zagraniczno-polityczny klubu redaktorów, czasopismo sportowe wychodzące dwa razy w miesiącu, czasopismo kinematograficzne, czasopismo teatralne, wychodzące raz w miesiącu, miesięcznik dla dzieci, tygodnik dla fotografów, miesięcznik dla kobiet oraz specjalne czasopismo, w którem podaje się miesięczny przegląd działalności wydawnictwa „Osaka Osachi Simnum”, a wreszcie luksusowy perjodyk „Tokio-Osachi Simbun” wydawany na papierze kredowym.

„Osaka Osachi Simbun” nie jest organem żadnej partji politycznej i służy interesom publiczności. Ciekawem jest, że wydawnictwo pisma zajmuje się również rozległą akcją dobroczynną. Tak np. dnia 1 stycznia 1928 pismo założyło stowarzyszenie dobroczynne, którego fundusz 500.000 yen nagromadzony został tylko z pieniędzy wydawnictwa. Cały dochód roczny stowarzyszenia przeznacza się na wsparcia dla biednych w miastach Kobe, Tokio i Osaka. Oprócz tego stowarzyszenie to w okresie prac wiosennych na roli otwiera schroniska dla dzieci, w których rolnicy zupełnie bezpłatnie mogą pozostawiać swe dzieci pod ochroną wyszkolonych ochroniarek.

Ciekawem również jest, że pismo posiada specjalny oddział, w którym kontroluje się prawdziwość doniesień korespondentów. — Wszystkie wiadomości, jakie przedkładane są czytelnikom, polegają zatem na prawdzie i dlatego też czytelnicy do pisma odnoszą się z wielkiem zaufaniem.

J. GÓRSKI.

Bojkotujmy towary i usługi hitlerowskich Niemiec!

Gdy mordercy Garncarzówny zasiądą na ławie oskarżonych...

Dziś pierwszy dzień sensacyjnego procesu

Kraków, 18 czerwca.

(rg) W dniu wczorajszym podaliśmy szczegóły ujawnienia zbrodni przy ul. Andrzeja Potockiego oraz przebieg pościgu. Przygotowanie morderstwa oraz jego przebieg, przedstawiają się następująco:

Głównym inicjatorem, oraz moralnym sprawcą zbrodni jest Władysław Bobrzecki, w którego umyśle plan ten zrodził się z końcem kwietnia br. Powstał on stąd, że Bobrzecki poznawszy dra Nüssenfelda w Izbie lekarskiej przez swą żonę, która pracowała tam w charakterze sekretarki, dowiedział się, iż dr. Nüssenfeld jako skarbnik Izby przechowuje w swem mieszkaniu jej pieniądze. Badając jego życie domowe stwierdził Bobrzecki, że jest on człowiekiem oszczędnym i posiada znaczniejszą gotówkę. Temi wiadomościami podzielił się ze Schenkirzykiem, swym kolegą szkolnym, którego pozyskał dla swych planów.

Obaj byli jednak dyletantami w tego rodzaju wystąpieniach, potrzebowali więc pomocy fachowca, obeznanego z popełnianiem przestępstwa. Tym miał właśnie być Doniec, który chwalił się przed Bobrzeckim kradzieżami kieszonkowemi i miał razem z nimi dokonać włamań kasowych.

Od kradzieży do mordu

Z początku planowano dokonanie zwykłej kradzieży. Celem zrealizowania tego planu starano się skłonić Dońca do zawarcia znajomości z Garncarzówną, przez co miałby ułatwiony dostęp do mieszkania dra Nüssenfeldą i mógłby odbić w plastelinie klucze od drzwi wejściowych, które następnie zamierzano dorobić. Plan ten jednak okazał się niewykonalny. Zachodziła duża wątpliwość, czy Garncarzówna, osoba starsza i poważna, nie lubiąca zawierać przygodnych znajomości, zgodzi się na wejście w bliższy kontakt z Dońcem, którego zewnętrzny wygląd nie wróżył w tym kierunku pomyślnych widoków. — wreszcie zachodziło poważne niebezpieczeństwo, że z chwila odkrycia kradzieży, podejrzenia skierują się natychmiast przeciw Dońcowi, gdyż jego przedewszystkiem wskaże Garncarzówna, jako sprawcę kradzieży, skoro będzie on jedynym podejrzanym osobnikiem z pośród jej znajomych.

Postanowiono wówczas przemocą zawładnąć mieniem dra Nüssenfelda, pozbawiając przytem życia jego służącą. Plan ten zrodził się w głowie Dońca, który zobowiązał się wobec wspólników, że dokona tego zabójstwa, uderzając Garncarzównę w głowę, domagał się tylko od spólników swych wyszukania takiego podstępu, któryby skłonił służącą do otwarcia drzwi i wpuszczenia go do wnętrza mieszkania. Wpadli oni na pomysł, by sporządzić pakunek i dowód doręczenia. Pakunek miał wręczyć służącej Doniec i przytem, oświadczyć, że przesyła go lekarz, czyteż pacjent do dra Nüssenfelda, a zarazem prosi o potwierdzenie odbioru. Gdy zaś służąca będzie zajęta odbieraniem pakunku i wydawaniem pokwitowania, wpadną dalsi oskarżeni, a rozprawiwszy się wkrótce wspólnemi siłami ze służącą, o ileby Doniec nie zdołał jeszcze sam tego uczynić, zabiorą spodziewany łup i zbiegną. To zimne wyrachowanie i skrupulatne roztrącanie możliwości oraz przeszkód w wykonaniu zamierzonego działania, wskazuje, że czyn został dokonany z pełną premedytacją, ze świadomością skutków, jakie mają nastąpić, a zatem nosi on wybitne cechy przestępstaw umyślnego.

Dla uspokojenia nerwów...

Wykonanie powyższego planu zaznaczyli na piątek, 11 maja br. Dnia tego w porannych godzinach spotkali się wszyscy trzej na plantach, poczem weszli do restauracji przy ul. Mikołajskiej, gdzie zakupili wódkę, by nadać sobie otuchy, przyczem Bobrzecki zażywał nadto pastylki „Dijal“ dla uspokojenia nerwów. Następnie weszli do bramy domu przy ul. Andrzeja Potockiego nr. 12, wysyłając Dońca z pakunkiem pod drzwi mieszkania dra Nüssenfelda. Nie powiodło im się jednak, bo mimo pukania Garncarzówna, widocznie nieobecna, nie otworzyła drzwi, wobec czego odłożyli wykonanie napadu na dzień następny.

W sobotę 12 maja br. znowu nie zdołali dopiąć swego celu, albowiem w chwili, gdy Doniec znalazł się przed drzwiami wejściowemi do mieszkania Dra Nüssenfelda spotkał w klatce schodowej nieznanego mu mężczyznę, musiał się tedy cofnąć. Powrócili więc do mieszkania Bobrzeckiego, gdzie zastanawiali się nad dokonaniem napadu tegoż dnia popołudniu. Rozważając możliwość unieszkodliwienia nie tylko Anny Garncarzówny, ale również i Dra Nüssenfelda, wewentualnie także i obecnych w jego mieszkaniu pacjentów. Ten śmiały, iście na amerykańską miarę zakrojony, projekt nie wszedł jednak w życie skutkiem sprzeciwu Bobrzeckiego, który wykazywał jego słabe punkty, przedewszystkiem zaś możliwość łatwego zaalarmowania domowników, a co za tem idzie, — udaremnienia rabunku i przytrzymania przez policję.

Wobec tego umówili spotkanie na poniedziałek rano, wyznaczając równocześnie Bobrzeckiemu rolę obserwatora od godziny 7 rano na plantach, by mógł stwierdzić, czy i kiedy wyszedł dr. Nüssenfeld z mieszkania.

Na plantach

I nadszedł poniedziałek 14 maja 1934 r. Już przed godziną ósmą rano czuwał ośk. Bobrzecki na wyznaczonym mu posterunku, obierając za miejsce swej obserwacji ławkę na plantach, wprost bramy domu przy ul. Andrzeja Potockiego nr. 12. Dla odwrócenia od siebie uwagi symulował czytania porannych dzienników, nie spuszczał jednak faktycznie oczu z obserwowanego punktu.

W niedługi czas nadeszli Doniec z Schenkirzykiem, których rozmieścił Bobrzecki po plantach w pewnem od siebie oddaleniu, by nie zwracać uwagi przechodniów. Wkrótce spostrzegł Bobrzecki, że z bramy domu wyszedł dr. Nüssenfeld udając się w kierunku ul. Mikołajskiej, gdzie niezadługo zniknął z oczu śledzącemu go Bobrzeckiemu. Ponieważ nie ulegało wątpliwości, że Dr. Nüssenfeld wyszedł do szpitala i nie powróci już przed południem do domu, oskarżeni postanowili przystąpić do wykonania zbrodniczego dzieła.

Przedewszystkiem, jak poprzednio — tak i teraz postanowili alkoholem dodać sobie odwagi. Wysłali więc Dońca, by zakupił wódki i przyszedł z nią do mieszkania Bobrzeckiego, przy ul. Zyblikiewicza, gdzie tymczasem oba się udali by poczynić ostateczne przygotowania. Doniec kupił wódkę, z którą przyszedł na ul. Zyblikiewicza, gdzie wymieszali przyniesioną wódkę w garnku i wspólnie wypili. Następnie Doniec przygotował paczkę, a Schenkirzyk potwierdzenie odbioru, któremi Doniec miał ułatwić sobie wstęp do mieszkania. Bobrzecki uzbroił się w rewolwer automatyczny, a Schenkirzyk w większy rewolwer bębenkowy.

Dla zmylenia śladów ubrał Bobrzecki kapelusz bronzowy z zieloną wstążką i monogramem „S. S.“ jakiego poprzednio nigdy nie nosił, Schenkirzyk, zabrał przygotowaną w pudełeczku plastelinę z odciskiem obcych linij papilarnych, które zamierzał pozostawić na miejscu zbrodni. Wreszcie jako narzędzia do włamania zabrał Bobrzecki uniwersalny młotek, zaopatrzony równocześnie w siekierkę, dłutko i obcążki, a Schenkirzyk pilnik do drzewa.

Przed samem wyjściem pozostawili w mieszkaniu Bobrzeckiego wszystkie swe dokumenty i przedmioty, któreby mogły im wypaść z kieszeni w czasie napadu i naprowadzić na ich ślad, przyczem Bobrzecki i Schenkirzyk nie omieszkali sprawdzić czy Doniec skrupulatnie te nakazane przez nich środki ostrożności zachował i dlatego gruntownie zrewidowali jego ubranie. Wkońcu Bobrzecki i Schenkirzyk ubrali rękawiczki i wręczywszy Dońcowi paczkę wyszli na miejsce uplanowanej zbrodni.

Premedytacja

Cały powyższy przebieg przygotowań, wskazuje na obmyślany w najdrobniejszych szczegółach sposób dokonania napadu. Te przygotowania wykazują, że najdokładniej zdawali sobie sprawę z ogromu swej zbrodni i dlatego posunęli swą ostrożność wprost do krańcowości. Najsilniej jednak należy podkreślić fakt, że tak Bobrzecki jak i Schenkirzyk szli na miejsce zbrodni uzbrojeni w broń palną, szli więc przygotowani do dokonania nietylko rabunku ale do zadania śmierci Annie Garncarzównie i jakkolwiek wedle ich zamiarów miała ona znaleść śmierć w rękach Dońca, skutkiem uduszenia, starali się zabezpieczyć wykonanie planu dokonania zabójstwa przez ewentualne jej zastrzelenie, gdyby uduszenie zawiodło.

W mieszkaniu lekarza

Po przybyciu przed dom przy ul. Andrzeja Potockiego nr. 12. Doniec pierwszy wkroczył na schody a za nim w pewnej odległości Schenkirzyk, na końcu zaś Bobrzecki. Wkrótce posłyszeli, że otwarły się drzwi i Doniec wszedł do przedpokoju, szybko więc pobiegli za nim. Pierwszy wpadł do przedpokoju Schenkirzyk, który natychmiast odtrącił Dońca i pochwycił pod gardło wydającą w tej chwili okrzyk przestrachu Annę Garncarzównę. Ta jednak w tym momencie wyrwała się z jego uścisku schylając się całem ciałem w dół i prąc ku drzwiom wejściowym tak, że pozostawiła Schenkirzyka za sobą w głębi przedpokoju. Tu znowu stał Doniec, który uwalniającą się z rąk Schenkirzyka, Garncarzównę pochwycił pod gardło. Na ten właśnie moment wpadł do przedpokoju Bobrzecki i zatrzasnął za sobą drzwi, wiodące do klatki schodowej. Ponieważ zaś obawiał się, by Garncarzówna dalej nie krzyczała i nie zwabiła tym sposobem współmieszkańców, pchnął Dońca i Garncarzównę do salonu, a ci pchnęli stojącego przed nimi Schenkirzyka. Popchnięcie to było tak gwałtowne, że Schenkirzyk wpadł do pokoju, a Doniec z Garncarzówną przewrócili się tuż za progiem. Skutkiem tego upadku obluznił Doniec uściski na szyi swej ofiary, tak, że ta poczęła ponownie krzyczeć wobec tego Doniec starał się ręką przytrzymać jej usta. Widząc to Schenkirzyk ponownie przyszedł z pomocą Dońcowi i znowu schwycił Garncarzównę pod gardło, przyciskając jej szyję rękami do ziemi. Tymczasem Bobrzecki nie pozostał bezczynny, bo posłyszawszy ponowny krzyk Garncarzówny wpadł do pokoju ordynacyjnego, skąd porwał płaszcz lekarski, skręcił go na kształt powroza, porwał następnie przygotowane do opatrunku kawałki gazy i ligniny i z tem przybiegł do salonu. Gazą i ligni ą zatkał usta ofiary, by nie mogła już głosu wydać, a skręconym płaszczem poderwał głowę umierającej już Garncarzówny i zawiązał go w pętlę, starając się ją silnie zacisnąć dookoła szyi. W czasie wiązania oderwał swe ręce Schenkirzyk od szyji Garncarzównej, a gdy Bobrzecki spostrzegł jeszcze drgawki przedśmiertne wydobył rewolwer, chcąc strzałem zakończyć jej życie, zaś Schenkirzyk dwukrotnie ugodził ją pięścią w lewą stronę głowy tuż ponad okiem.

Śmierć Garncarzówny przyszła niebawem i gdy sprawcy spostrzegli, że na ziemi leżą już nie dające oznak życia zwłoki dziewczyny, zabrali się do plądrowania mieszkania, poczem starali się zatrzeć za sobą ślady, mogące ich zdradzić.

Zacieranie śladów

Ponieważ Doniec pracował bez rękawiczek, wytarł Schenkirzyk dokładnie swą rękawiczką zmasowną, która później na miejscu zbrodni zostawił, wszelkie miejsca, których mógł dotykać Doniec, a następnie wyjął przyniesioną z sobą plastelinę i odbity na niej odcisk palca Stanisława Bobrzeckiego poumieszczał na gładkich przedmiotach. Jeden ze sprawców zdjął słuchawkę aparatu telefonicznego, by spowodować jego wyłączenie i nie wzbudzić podejrzeń dra Nüssenfelda, gdyby zechciał ze szpitala telefonować do domu i nie otrzymywał stamtąd odpowiedzi. Wreszcie zrabowane zegarki, pierścionek i krzyż zasługi oraz rewolwery, schowali do teczki, papierośnicę, którą miał w swem ręku Doniec, po wytarciu jej rękawiczką, pozostawił Schenkirzyk w przedpokoju na półce wieszaka i tam też pozostawił Bobrzecki swój kapelusz brązowy. Wkońcu przed wyjściem narzucili oskarżeni na piersi trupa czarną makatkę, zabraną ze stolika pokoju jadalnego. W tym ostatnim czynie należy dopatrywać się zabobonu, właściwego sprawcom przestępstwa, który wierzą, że tym sposobem zapobiegną odkryciu, ich przytrzymaniu.

Cały przebieg zabójstwa i rabunku wskazuje, że oskarżeni nie spieszyli się bynajmniej przy wykonaniu obmyślanej zbrodni. Palili nawet na miejscu po zabójstwie papierosy, o czem świadczą porzucone przez nich zużyte zapałki i niedopałek papierosa „damskiego“. Działali więc na zimno, z pełną rozwagą i zastanowieniem, kontrolując każdy swój krok, by nie pozostawić za sobą śladów. Wyszli niespostrzeżeni unosząc z sobą łup wartości około 90,000 zł., a pozostawiając za sobą leżące zimne zwłoki dziewczyny, nie przeczuwającej jeszcze tego ranka tak okrutnej śmierci.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Co to jest wzmożone parcie krwi?

Jedną z najczęstszych dolegliwości późnego wieku jest arterjoskleroza czyli t. zw. popularnie zwapnienie tętnic. Jest to cierpienie, z którem w wieku dzisiejszym, wieku industrjalizacji, coraz to cięższej walki o byt, staczanej w dużych miastach, wśród niesłychanego zapięcia nerwów, — spotykamy się coraz częściej. Także wczesne przyzwyczajenie się i nadużywanie przez młodzież męską tytoniu i alkoholu przyczyniło się do wcześniejszego i częstszego występowania tego schorzenia naczyń krwionośnych.

W artykule niniejszym zajmiemy się jednak tylko jednym z objawów, który stale jej towarzyszy — nieraz bez żadnych innych dolegliwości — mianowicie

wzmożonem ciśnieniem krwi

Występuje ono zazwyczaj w piątym dziesiątku lat, nie zdradzając się przytem, jak już wyżej powiedzieliśmy, żadnemi oznakami, świadczącemi o niedomaganiu jakiegoś ważnego organu. Ten to stan wzmożonego ciśnienia krwi bez żadnych innych objektywnych danych, spotykamy dość często, stanowi trudny do rozwiązania dla lekarza dylemat: czy należy go uważać za chorobę i leczyć, czy też nie?

Są lekarze, którzy traktują ten stan jako samoistną, odrębną jednostkę chorobową i odpowiednio do tego starają się, o ile to leży w możliwościach sztuki lekarskiej, przeciwdziałać mu, i są inni, którzy leczą go tylko wtedy, o ile stwierdzą, że jest objawem jakiejś innej, poważniejszej choroby, n. p. chronicznego zapalenia nerek, skierowując oczywiście swoje wysiłki w kierunku usunięcia choroby podstawowej.

Wzmożone parcie krwi, które niejednokrotnie da się już stwierdzić prostem wyczuciem tętna na ręce, przyczem dane naczynie wyczuwalne jest jako twardsze i grubsze, a puls silniejszy i nie tak łatwo uciskalny, ustalone być może jednak z całą pewnością tylko przy pomocy specjalnego aparatu do mierzenia ciśnienia krwi. Także zmiany na innych, powierzchownie położonych naczyniach krwionośnych, jak n. p. na skroni, gdzie tętnice występują nieraz silniej i przebiegają wężykowato, albo na stopie, pozwalają dokładniej ocenić stan zmian w całym narządzie krążenia.

Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że taki stale się utrzymujący wzrost ciśnienia krwi, choćby nawet na razie nie dawał podstaw do żadnych skarg ze strony pacjenta,

nie może być pożądany dla organizmu,

bo każda praca, dokonywana stale pod najwyższem napięciem, musi odbijać się szkodliwie na pracującym. Stąd usprawiedliwione jest dążenie do obniżenia tego ciśnienia, zwłaszcza zaś, jeśli towarzyszą mu choćby najsłabsze dolegliwości w postaci przemijających bólów głowy, czy nawet ledwo odczuwalnego znużenia.

Pytanie tylko, w jaki sposób wpłynąć można na spadek ciśnienia? Wiemy przedewszystkiem, że parcie krwi wzrasta przy wysiłkach, wzruszeniach i wszelakich ekscesach, także przy nadmiernem jedzeniu; spada natomiast podczas snu i wypoczynku. — Już te fizjologiczne obserwacje wystarczają, by dotknięty wzrostem ciśnienia krwi chory mógł wpływać korzystnie na swój ustrój. O ile nagół nadmierne obserwowanie samego siebie przez chorego nie jest pożądane, to w wypadkach tzw. hypertensji takie hipochondryczne usposobienie nie jest bez korzyści. Chory ma w swem ręku najlepszy sposób wpływania na swój stan; bo najważniejsze jest

oszczędzanie się, wypoczynek.

Ludzie przepracowywujący się, ludzie nie zmordowani, nie użyczający sobie nigdy ani chwili wypoczynku, powinni o tem pamiętać zanim będzie zapóźno.

Gdy wystąpią pierwsze oznaki, (jeszcze lepiej, zanim wystąpią pierwsze oznaki), dobrze jest okresy wysilonego zajęcia przeplatać większemi lub mniejszemi pauzami. Każda maszyna musi mieć chwile, kiedy może być wyczyszczona i odrestaurowana. Taksamo i organizm ludzki musi wypocząć. Lepsze, niż jednorazowy, dłuższy wypoczynek w roku, są

częstsze, choćby krótkie, kilkodniowe wytchnienia

w codziennym kieracie, a jeszcze bardziej, niż fizycznego spoczynku, trzeba spokoju psychicznego, unikania wzruszeń i zmartwień, które są najgorszą trucizną.

Co do reszty trybu życia, to ograniczyć trzeba odżywianie się, bo ludzie jedzą naogół znacznie więcej, niż im potrzeba. Wskazane są raczej dania mniejsze, a częstsze. — Przestrzec należy ludzi o wzmożonem ciśnieniu krwi i tzw. apoplektycznym wyglądzie (krępa postać, tłusty kark i brzuch, zaczerwieniona twarz) przed obfitemi biesiadami i libacjami w czasie uroczystości i świąt. Osoby takie powinny raczej odżywiać się na sposób wegetarjański, ograniczając, o ile możności, spożywanie mięsa.

Już te same zabiegi wystarczają często, by ciśnienie krwi utrzymać w pożądanych granicach. Jeśli jeszcze dani ludzie poddadzą się pewnym ograniczeniom, jak odżywianie się w pewnych dniach tygodnia tylko mlekiem i jarzynami, a nadto zastosują ogólne masaże, kuracje kąpielowe itp., to zazwyczaj już przez takie higjeniczno-djetetyczne postępowanie, a czasem jeszcze przy użyciu lekarstw udaje się stale grożące niebezpieczeństwo arterjosklerozy i wzmożonego ciśnienia krwi utrzymać w ryzach.

Pięć przykazań

Swojego czasu napisał znany lekarz niemiecki, Hafeland, książkę p. t. „Makrobiotyka czyli sztuka przedłużania życia człowieka“, która to książka jeszcze i dzisiaj bywa z uznaniem i zainteresowaniem czytana. Problemem makrobiotyki zajmują się obecnie i współcześni uczeni, przyczem szczególnie w Ameryce toruje się nowe drogi tej dziedzinie nauki.

I tak naprzykład kilka lat temu ogłosił w dziennikach pierwszy doradca lekarski jednego z największych towarzystw asekuracyjnych kilka „złotych przepisów na długie życie“. — Przepisy te brzmią, jak następuje:

1) Nie krytuj się!
2) Bądź umiarkowany i wstrzemięźliwy.
3) Przebywaj wiele na świeżem powietrzu.
4) Poddaj się raz do roku badaniu lekarskiemu.
5) Strzeż się tycia!

Beztroska przeciętnego Amerykanina w odniesieniu do własnego zdrowia doprowadza lekarzy ubezpieczeniowych do rozpaczy. „Przeciętny człowiek“ — powiada przedstawiciel nowej makrobiotyki — „z pewnością skieruje swój automobil raz na 6 miesięcy do warsztatu, celem stwierdzenia, czy nie zachodzi potrzeba jakiejś poprawki, ale sam nawet nie myśli o tem, by i siebie samego równie często poddać badaniu lekarskiemu. Obawia się tego, coby mógł ewentualnie usłyszeć i nie jest wobec tego ciekawy. Aż pewnego dnia popada niespodzianie w omdlenie, a choroba jego już tak daleko posunęła się naprzód, że trudno już o wyleczenie. Gdyby się był rok temu poddał badaniu, mógłby był z powodzeniem zwalczyć początki choroby“.

Szczególną wagę kładzie lekarz amerykański na nadmierną tuszę. „Tłuszcz jest szkodnikiem i on wyhodowuje choroby sercowe. Mięsień tłusty nie jest tak mocny, jak smukły. Człowiek gruby, który zapadnie na zapalenie płuc, czy tyfus, lub nawet dozna jakiegoś nadmiernego wzruszenia, już nosi w sobie pierwszy fundament pod własny grobowiec. Przetłuszczone serce, nerki, czy wątroba są początkiem końca. „Można — według zdania tego fachowca — być grubym między 20-tym a 30-tym rokiem życia. Po trzydziestce człowiek smukły ma daleko większe szanse dożycia późnego wieku, niż człowiek otyły.

Odpowiedzi redakcji

BERTA: Można usunąć rozszerzone naczynka krwionośne przy pomocy elektrolizy. Uskuteczni to Pani lekarz- kosmetyk.

MENACHEM S. SUCHA: Zmywać twarz gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy rozcieńczoną trójkrotnie wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. Trzeba to jednak czynić stale, bo na radykalne usunięcie tej wady medycyna nie zna jeszcze środka.

PRZEZIĘBIONA: Odpowiedź bez zbadania przez lekarza tzn. bez opukania i osłuchania płuc — niemożliwa.

CZYTELNICZKA Z DĘBNIK: 1) Piperazyna oryginalna, zwłaszcza francuska, w opakowaniu jest lepsza. 2) Może mieć szkodliwe działanie tylko wtedy, jeśli zażywający ją cierpi na nadkwasotę żołądka. 3) Nie jest to żadnym stanem chorobowym i nie wymaga leczenia.

PRZYZWOITY, LAT 20: Stan ten ani nie czyni człowieka niezdrowym, ani też nie wpływa ujemnie na oczy. Jest to następstwo abstynencji seksualnej; stan u zdrowego mężczyzny normalny.

AKA: Na noc okład z wody borowej; w ciągu dnia całą tę okolicę obficie pudrować.

M. L.: Wcierać w skórę głowy, pomiędzy włosy, codziennie spirytus salicylowy.

ŚNIADA DZIEWCZYNA: Niech-że Bóg Panią broni przed używaniem takich środków! Kwas solny niszczy skórę, a więc naturalnie i cebulki włosowe, ale pozostawia głębokie rany i ogromne, szpecące blizny. O ile idzie o usunięcie zarostu na twarzy, to doskonałe wyniki daje elektroliza względnie diatermja w ręku dobrego lekarza- kosmetyka.

ZMARTWIONA, LAT 22: Bez zbadania przez lekarza trudno się w takim wypadku obejść. Przecież my, na podstawie opisu listownego i naszego przypuszczenia tylko nie możemy Pani niczego doradzać. Tylko naoczne zbadanie może dać jasną i wyraźną odpowiedź.

E. G.: Przyczyną bywa najczęściej jakaś wada rozwojowa, będąca następstwem jakiegoś obarczenia dziedzicznego, lub też jakaś przebyta w dzieciństwie choroba mózgu. Co do metody nauczania — to wymaga to umieszczenia dziecka w specjalnej szkole dla dzieci niedorozwiniętych, gdzie odpowiednio dobrani i wyszkoleni nauczyciele uzyskują (w trudzie oczywiście), co tylko się da. Postępy w takich szkołach bywają niekiedy, wcale duże.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Najlepsi szermierze Europy na planszy w Warszawie

120 zawodników z 12 państw w mistrzostwach

Szermiercze mistrzostwa Europy, które rozegrane zostaną w Warszawie w dniach od 20—29 czerwca na terenach Doliny Szwajcarskiej, zgromadzą ogółem około 120 zawodników, reprezentujących 12 narodowości. Jest to liczba, jak na mistrzostwa Europy, rekordowa.

Zawody rozegrane zostaną pod protektoratem Prezydenta R. P. i Marsz. Piłsudskiego. Stworzono nadto komitet honorowy, do którego weszły wybitne osobistości polskie, oraz ambasadorowie państw, biorących udział w zawodach.

Na czele komitetu organizacyjnego stanął prezes Pol. Zw. Szerm. gen. Fabrycy. Nad zawodami czuwa dyrektorjat, złożony z trzech osób, a mianowicie inż. Anselmi (Italja), p. Lacroix (Francja) i inż. Zubrzycki (Polska).

Skład komisji odwoławczej przedstawia się następująco: płk. Anspach (Belgja), Mazzini (Włochy), Brunner (Austrja), Papee (Polska), Jungmann (Czechy), mjr. Laval (Szwecja), Boeresco (Rumunja), Lafentan (Francja), płk. Lichteneckert (Węgry).

Naczelnymi sędziami będą: Anselmi, Canova, Basletta, Cuccia (Włochy), Lacroix, Lajoux (Francja), Anspach (Belgja), Papee (Polska), Savo (Rumunja), Schenker, Lichteneckert, Schreder, Ulhjarik, Rozgonyi (Węgry).

Na zawody ofiarowano 40 wspaniałych nagród honorowych.

Zawody odbywać się będą na 6-ciu planszach w Dolinie Szwajcarskiej, a w wypadku niepogody — na salach w gmachu W. T. Łyżwiarskiego. Sędziowanie w szpadach odbywać się będzie zapomocą aparatów elektrycznych.

W związku z szermierczemi mistrzostwami Europy, wszyscy czołowi polscy szermierze, wyznaczeni do reprezentacji, zgrupowani zostali w obozie treningowym w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach. Obóz otwarty został w dniu 6 czerwca i potrwa do otwarcia mistrzostw, t. j. do 20 b. m. Trenerem naczelnym obozu jest fechtmistrz węgierski Szambathaly, zaś specjalny dozór nad szpadzistami powierzono por. Laskowskiemu. Zawodnicy poczynili w ciągu pierwszego tygodnia znaczne postępy.

Kierownictwo obozu zorganizowało specjalne wewnętrzne turnieje treningowe dla wszystkich uczestników obozu. Łącznie z temi treningowemi turniejami zorganizowano kursy praktyczne dla sędziów bocznych, wyznaczonych na mistrzostwa Europy.

Lista zgłoszeń została już zamknięta. W turnieju floretu drużynowego panów zgłosiły się Anglja, Austrja, Niemcy, Francja, Rumunja, Włochy, Węgry i Grecja. W turnieju floretowym pań walczyć będą zespoły Anglji, Włoch, Niemiec, Węgier i Polski (Rowacka, Stanoszkówna, Duchówna, Laskowska, Serini, Goryńska). Tesame państwa biorą udział w konkurencji indywidualnej.

W turnieju szpady drużynowej walczyć będą Anglja, Francja, Grecja, Włochy, Niemcy, Rumunja, Szwecja, Węgry i Polska (Małyszko, Sobik, Wodniecki, Mirowski, Zaczyk, Zabielski). Do turnieju indywidualnego szpady zgłoszono tych samych zawodników plus Fischer (Austrja).

W turnieju szabli drużynowej walczyć będą: Anglja, Francja, Grecja, Niemcy, Włochy, Rumunja, Węgry i Polska (Segda, Suski, Sobik, Dobrowolski, Nycz, Friedrich).

W turnieju indywidualnym szabli startują ciesami zawodnicy plus Vassiliew (Bułgarja), Fresse (Szwecja), Ritz (Austrja), König, Rybke (Czechosl.) i Szempliński (Polska).

Zgłoszenia obejmują nazwiska wszystkich czołowych szermierzy Europy. Narazie zgłoszeń imiennych nie przysłali tylko jeszcze Anglicy.

Mecz pływacki z Czechosłowacją

dojdzie prawdopodobnie do skutku

Prezes Czechosłowackiego Zw. Pływackiego w wywiadzie z korespondentem PAT. w Brnie oświadczył, w sprawie projektowanego w tym sezonie meczu pływackiego Polska—Czechosłowacja:

„W Brnie, gdzie mecz ma się odbyć, rozpoczęto już wstępne przygotowania, które w miarę zbliżania się terminu imprezy (4 i 5 sierpnia b. r.) stają się coraz intensywniejsze.

Organizatorzy zamierzają spotkaniu temu nadać ramy uroczyste i oddać je pod protektorat Konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie, oraz brneńskich instytucyj samorządowych“.

Nadmieniamy, że umowa polsko-czeska w sprawie tego meczu przewiduje wypłacenie odszkodowania 300 dol. przez tego, kto z jakichkolwiek powodów zrezygnuje ze spotkania.

Przed łucznemi mistrzostwami świata

W dniach 1—5 sierpnia b. r. w Bastad (Szwecja) odbędą się 4-te międzynarodowe zawody łucznicze o mistrzostwo świata.

Zarząd Pol. Zw. Łucznego opracował już system przygotowania i eliminacji polskich zawodników do tych zawodów.

Do dnia 25 b. m. wszystkie okręgi Zw. Łuczn. przeprowadzą strzelanie eliminacyjne dla zawodników, posiadających conajmniej II. kl. odznaki łuczniczej. Na podstawie wyników w tych zawodach ustalona zostanie grupa eliminacyjna w składzie 6 pań i 6 panów, która weźmie udział w specjalnym obozie treningowym w Warszawie, w dniach 5—15 lipca b. r.

W dniach 15 lipca odbędą się Narodowe Zawody strzeleckie, myśliwskie i łucznicze, po zakończeniu których zarząd Zw. Łuczników ustali ostateczny skład ekipy reprezentacyjnej, złożony z 8 osób (jeden zespół żeński i jeden męski).

W latach ubiegłych Polska odniosła szereg pięknych zwycięstw na terenie międzynarodowego łucznictwa, zdobywając kilkakrotnie mistrzostwo świata.

W roku ub. na zawodach w Londynie zespół naszych pań zdobył ogólne pierwsze miejsce w zawodach kobiecych, a świetna łuczniczka Kurkowska-Spychayowa zajęła pierwsze miejsce indywidualnie i zdobyła tytuł mistrzyni świata.



PONIEDZIAŁEK, 18 CZERWCA

Kraków (304,3) 6,30—7,30 Z Warszawy: audycja poranna, 11,50 Program na dzień bieżący, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy: wiad. meteorolog. i przegląd prasy polskiej, 12,10 Z Warszawy: koncert zespołu jazzowego oraz dziennik południowy, 13,05 Muzyka z płyt, 14—14,15 Z Warszawy: wiad. o eksporcie polskim i gospodarcze, 16 Z Warszawy: godzina muzyki lekkiej w wyk. ork. teatru „Hollywood“ pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. I. Syma (piosenki) akomp. Karol Gimpel, 17 Z Warszawy: program dla dzieci starszych: obrazek „Kradzione“ w/g Syrokomli, 17,15 Z Warszawy: koncert kameralny, 18 Z Warszawy: pogadanka dla pań: „Czy warto robić zapasy na zimę?“ wygł. p. Ira Mandukowa, 18,15 Płyty, 18,20 Z Warszawy: audycja żołnierska, 18,45 Z Warszawy: pogadanka Brunona Winawera, 18,55 Wiad. bież., 19 Rozmaitości, komunikaty, 19,10 Program na dzień następny. 19,15 Z Warszawy: recital fortepianowy Hel. Cywińskiej, 19,50 Z Warszawy: wiad. sport. 19,55 Lok. wiad. sport., 20 „Myśli wybrane“, 20,02 Z Warszawy: feljeton: „Snobizm i antysnobizm kryzysowy“ wygłosi p. Janina Strzelecka, 20,12 Z Warszawy: muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, 20,50 Z Warszawy: dziennik wieczorny, 21 Z Gdyni: trąbka i capstrzyk marynarki wojennej, 21,02 Pogadanka: „Kult żołądka i jego piewcy“ wygł. p. F. Stendigowa, 21,12 Z Warszawy: utwory symfoniczne kompozytorów współczesnych, 22 Z Warszawy: feljeton literacki: „Przybysz“ (Stanisław Przybyszewski), wygł. dr. Henryk Polmbach, 22,15—23,05 Z Warszawy: muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja“ oraz wiad. meteorolog. i polic.

Warszawa (1415) 6,30—7,30 i 11,50—18,55 p. Kraków, 18,55 „Życie kult. i artyst. stolicy“, 19—21.02 p. Kraków, 21,02 „Skrzynka poczt. roln.“ — inż. Tarkowski, 21,12—23,05 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,30—7,30 i 11,50—14,15 p. Kraków, 14,15 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach, 16—18,55 p. Kraków, 18,55 Rozmaitości, 19 „Najdostojniejszy monarcha Polski“ — dr. Wł. Dzięgiel, 19,15—21,02 p. Kraków, 21,02 Porady radjotechniczne, 21,12—23.05 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,30—7,30 i 11,50—14 p. Kraków, 14 Lwowska giełda zbożowa i towarowa, 14,05—14,15 i 16—18,55 p. Kraków, 18,55 Nauka stenografji, 19,05 Rozmaitości, 19,15—21,02 p. Kraków, 21,02 „O bohaterach lwowskich w legjonach“ — ppułk. Z. Zygmuntowicz, 21.12—23.05 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 17,30 Koncert młodych solistów, 19,10 „Zaproszenie do tańca“ — koncert, dyr. Holzer, 20,45 Koncert Wied. Ork. Symf., dyr. Schoenherr, 22,30 Kwintet smyczkowy Schuberta.

Daventry (1500) 18,30 Pieśni Schumanna, 20 „A Charity Affair“ — wesołe słuchow., 21,35 Koncert kameralny, 22,55 Muzyka taneczna.

Medjolan (368,6) 16,45 Program dla dzieci, 17,10 Koncert tria, 20,45 Program życzeń, 22 Koncert kameralny.

Wysokie zwycięstwa Cracovii i Wisły

Cztery mecze ligowe, rozegrane w sobotę i niedzielę, przegrupowały generalnie środek tabeli. — Leader i outsiderzy pozostali bez zmian. Wisła, zwyciężając Podgórze, uplasowała się na 2 miejscu lepszym stosunkiem bramek od Cracovii, która wygrała z Warszawianką. Pokonane drużyny zamykają tabelę, przyczem sytuacja Podgórza jest tragiczna. Pauzująca Garbarnia ulokowała się na 5 miejscu, lecz ma o jedną grę mniej. Ł. K. S. po niespodziewanym sukcesie nad Pogonią zajmuje czwartą lokatę. Wreszcie Warta zamieniła miejsce po porażce z Legją z ósmego na dziewiąte.

WYNIKI LIGOWE.

Kraków. Wisła—Podgórze 5:1.
Cracovia—Warszawianka 4:0.
Warszawa. Legja—Warta 2:1.
Lwów. Ł.K.Z.—Pogoń 2:1.

TABELA LIGOWA.

klub	gier	pkt.	st. br.
Ruch	7	13	37:11
Wisła	8	10	18:10
Cracovia	8	10	16:14
Ł. K. S.	[illegible]	10	13:12
Garbarnia	7	9	17:10
Polnajo	8	9	12:10
Pogoń	7	8	12:10
Legja	8	7	8:10
Warta	8	6	16:17
Strzelec	9	5	10:18
Warszawianka	7	5	7:24
Podgórze	9	4	8:29

CRACOVIA—WARSZAWIANKA 4:0 (3:0)

Zdecydowane zwycięstwo Cracovii, która miała przewagę przez cały czas gry. Biało-czerwoni wystąpili do zawodów tych w zmienionym składzie, z dwoma nowymi graczami, Cebulakiem, z Legji warszawskiej — na środku pomocy — i Stebnickim — reemigrantem z Opawy — na środku ataku, którzy zapowiadają się bardzo dobrze. Brakło natomiast Lasoty i Mysiaka.

Cracovia uzyskała bramki ze strzałów Malczyka (2), Ciszewskiego i Stebnickiego, nie wyzyskując pozatem bardzo licznych sytuacyj podbramkowych. Goście zaprezentowali się naogół słabo i nie mieli wybitniejszych punktów.

Dobrze sędziował p. Seeman ze Lwowa.

Mistrzostwa piłkarskie kl. A.

Grzegórzecki—Makkabi 4:2 (2:2).

Obie drużyny doceniając znaczenie powyższego spotkania wystąpiły w najlepszych składach Makkabi, do przerwy grała bardzo dobrze, szczególnie w linji ataku, ustępowała natomiast pod każdym względem przeciwnikowi w drugiej części.

Prowadzenie zdobył dla gospodarzy już w 1 min. wspaniałym strzałem Spira z pozycji, wypracowanej przez Hauptmana. Z rzutu wolnego wyrównuje Strugała. Spira ponownie uzyskuje prowadzenie i jeszcze raz Strugała również z wolnego wyrównuje. W tym okresie gra była piękna i prowadzona w bardzo silnem tempie, przyczem więcej z gry mieli białoniebiescy.

Drugie 45 minut należą do Grzegórzeckiego, który uzyskuje bramki przez Dutka i Habera Makkabi ma kilkakrotnie pewne pozycje do wyrównania, lecz inicjatorów prześladował pech.

Drużyna Grzegórzeckiego grała bardzo dobrze i udowodniła, iż jest bezsprzecznie najlepszym A-klasowym zespołem.

W Makkabi bardzo słaba była pomoc, reszta dobra i ambitna. Na Spirze i Kederze znać było kontuzje odniesione w poprzednich meczach.

Sędziował dobrze p. Berwald. Publiczności około 1000 osób.

Korona—Tarnovia 5:2.
Krowodrza—Legja 1:1.
Zwierzyniecki—Olsza 0:0.

MISTRZOSTWA KL. B.

Unja—Hakadur 6:0.
Z. F. G.—Siła 6:0.
Nadwiślan—Czarni 3:0.
Hakoah—Hagibor 0:0.
Wawel—Wisła I b. 2:1 (1:0).
Makkabi III—Garbarnia III 4:0 (4:0). Zawody o puhar KOZPN-u.

Makkabi jun.—Garbarnia jun. 4:0 (4:0). Zasłużone zwycięstwo pięknie grających juniorów Makkabi.

MISTRZOSTWA SZCZYPIORNIAKA (piłki ręcznej) KL. A.

Garbarnia—Cracovia 6:5 (3:2).

Mistrz Polski odniósł sensacyjną porażkę z doskonale grającą Garbarnią.

Sędzia p. Lubowiecki St.

Sokół—Makkabi 4:1 (3:0).

Makkabi bez 6 najlepszych graczy. Sędziował b. dobrze p. Mrozowski.

Olsza—Wawel 4:3 (2:2).

Pierwsze zwycięstwo Olszy w tegorocznych rozgrywkach. Sędziował p. Stefaniuk.

Wobec powyższych wyników, prowadzą w tabeli z równą ilością punktów Cracovia i Garbarnia.

KRAKÓW—WROCŁAW 1:1 (1:0).

Międzymiastowe zawody piłkarskie, rozegrane we Wrocławiu wobec 30.000 widzów. Kraków wystąpił w osłabionym składzie i prowadził do ostatnich minut 1:0. Wyróżniająca bramka padła na chwilę przed końcem.

WAJSÓWNA ZWYCIĘŻA WE WROCŁAWIU.

Wrocław 17. 6. W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych startowała **Wajsówna, zwyciężając w rzucie dyskiem wynikiem 39·68,** Braunmüller (Niemcy) 34·60.

Niemieckie pogróżki „eksportowe" pod adresem Anglji

Berlin, 16. 6. PAT. W związku z oświadczeniem angielskiego ministra skarbu Chamberlaina o utwodzeniu niemiecko-angielskiego urzędu clearingowego, niemieckie biuro informacyjne ogłosiło komunikat wyjaśniający, że rząd Rzeszy gotów byłby podjąć z rządem angielskim rokowania w sprawach, związanych z moratorjum transferu, musi jednak odrzucić prowadzenie rokowań pod groźbą zastosowania clearingu przymusowego. Komunikat niemiecki wskazuje, że rząd Rzeszy jest zdecydowany na każde przymusowe zarządzenie rządu angielskiego, skierowane przeciwko eksportowi niemieckiemu, odpowiedzieć takiem samem zarządzeniem w stosunku do eksportu angielskiego do Niemiec.

Śnieg i pogoda w Tatrach

Zakopane. 16. 6. PAT. Po kilkunastu dniach nie pogody spadł w górach śnieg, poczem wypogodziło się i barometr poszedł znacznie w górę, rokując pogodę na czas dłuższy. W dniu dzisiejszym jako w pierwszym dniu wakacyj szkolnych zaznaczył się znacznie silniejszy ruch przyjezdnych.

Ujęcie szajki włamywaczy w Zakopanem

Zakopane. 16. 6. PAT. W związku z licznemi włamaniami i kradzieżami mieszkaniowemi i sklepowemi w ostatnich tygodniach, naskutek energicznych dochodzeń udało się tutejszym organom P. P. zlikwidować szajkę włamywaczy w liczbie ok. 12-tu pochodzących z różnych stron kraju. Większość skradzionych rzeczy odnaleziono i zwrócono poszkodowanym.

Złodziei oddano do dyspozycji władz sądowych.

Kronika krakowska

Nabożeństwo żałobne w Synagodze krakowskiej

Staraniem krakowskiej gminy żydowskiej odbędzie się we wtorek, dnia 19 bm. o godz. 12-tej w południe nabożeństwo żałobne ku czci ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. Przemówienie żałobne wygłosi rabin poseł dr. Thon.

POZDROWIENIA OD IRENY HARAND.

Otrzymaliśmy z Łodzi telegram następującej treści:

„Dziękuję za zaproszenie. Niestety wskutek prac organizacyjnych nie mogę teraz przybyć do Krakowa. We wrześniu będę w Krakowie na Międzynarodowym Kongresie Wychowania Moralnego. Do tego czasu serdecznie pozdrawiam — Irena Harand".

WYSTAWA PRAC ŻYD. SZKOŁY RZEMIEŚLNICZEJ W KRAKOWIE.

W gmachu Żydowskiej Szkoły Rzemieślniczej (Brzozowa 5) odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie wystawy prac uczniów tej szkoły. Otwarcia dokonał prez. Dr. Ch. Hilfstein. Wystawa prac prezentuje się skromnie, ale bardzo pięknie. Prace zostały wykonane po roku istnienia szkoły. Eksponaty objaśniał zwiedzających kierownik szkoły inż. Drucker.

Wystawa otwarta będzie do środy 20 bm. między 11— 13 w południe.

— **Z ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ.** W sprawach Organizacyjnych odwiedzi w dniu dzisiejszym tow. Abraham Hofstäter Lokalną Organizację Sjonistyczną w Andrychowie. Jutro dnia 19 bm. przedpołudniem odwiedzi tow. Hofstäter w sprawach organizacyjnych **Bielsko,** a popołudniu **Kęty.**

— **ICHUDJA** — Zwkuca urzędników i akademików „Plac WW. Świętych 8. Sicha-klalit dziś 7.30 wiecz.

— **KOLONJA ŻAKMK — POJEZIERZE** 2 turnusy 3 tygodniowe. Koszt 63 zł. za turnuś. Zgłoszenia do 25 b. m. włókału, Gołębia 2/9, 19—20, tel. 172-14. 6158g

— **OSTATNI WYSTĘP M. MODZELEWSKIEJ I ST. JARACZ.** Dzisiaj na przedstawieniu wieczornem, pożegnalny występ znakomitych artystów pp.: Modzelewskiej i St. Jaracza w „Firmie", komedji M. Hemara.

— **JUTRO PREMJERA „SZKOŁY PODATNIKÓW",** najnowszej, aktualnej komedji L. Verneuil'a, która w Paryżu cieszyła się rekordowem powodzeniem. W rolach głównych wystąpią pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Kostecka, Burnatowicz, Hohorowski, Kondrat, Woźnik, Wroński i in. Próby pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego dobiegają końca. Oprawa dekoracyjna prof. K. Frycza.

— **REWJA W BAGATELI.** Dziś po raz ostatni rewja p. t. Śmiech na sali. Jutro premjera drugiej rewji, która przez przeszło trzy miesiące była atrakcją Warszawy i Łodzi „Kobiety, Kobietki, Kobieciątka".

— **PRZYKRY SEN NA BRZEGU WISŁY.** Zuber Gernhard (lat 21) pom. handlowy, zam. w Świętochłowicach doniósł organom P. P., że skradziono mu w czasie snu nad Wisłą pod Wawelem aparat fotograficzny wartości 80 zł.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Platynowa blondynka".
ATLANTIC: „Frankenstein".
APOLLO: „Szalona wdówka" (Glorja Swanson)
BAGATELA: „Kismet".
DOM ŻOŁNIERZA: Ulubieniec bogów (Jannings, Czechowa).
PROMIEŃ: „Wyspa dra Moreau" i „Romeo i Julcia" (Pogorzelska, Dymsza).
SLONKO: „Sztabskapitan Gubaniew" (Dymsza, Lili Lyana).
ŚWIT: „W pogoni za księżycem".
UCIECHA: „King Kong".
SZTUKA: „Szpieg Nr. 33" (Andre Luguet, Edwige Feuillere).
WANDA: „Flip i Flap... i zbrodniarz".

W rocznicę zgonu Dra Chaima Arlosorowa

Londyn. (ŻAT) W tych dniach odbyło się, jak ŻATna już donosiła, z inicjatywy egzekutywy sjonistycznej zebranie żałobne poświęcone pamięci dr Chaima Arlosorowa. Dr. Chaim Weizmann, który przewodniczył na tem zebraniu, wygłosił przemówienie, w toku którego oświadczył m. inn.:

Palestyna uczciła pamięć dr. Arlosorowa przez nazwanie jego imieniem szeregu osiedli i instytucyj, najwięcej jednak pamięć jego została wyryta w próżni, jaka powstała wskutek braku jego osobistości i pracy wśród nas. Dzieło jego życia jest jednak kontynuowane. Przystąpiliśmy do kontynuowania tego dzieła już nazajutrz po jego śmierci. Już wówczas, jak i dziś, odczuliśmy, że czcimy pamięć zgasłego wodza najwłaściwiej przez to, że ani na chwilę nie przerywamy pracy sjonistycznej. Nauka, jaką nam narzuca śmierć Arlosorowa, wyraża się w konieczności potrojenia naszych wysiłków celem zapełnienia luki, powstałej wskutek jego zgonu.

Członek egzekutywy, E. Loker zaznacza w swem przemówieniu, iż przed rokiem, gdy nadeszła wieść o zgonie dr Arlosorowa nie można było spodziewać się, aby dziś, w rok po tem wydarzeniu tak trudno było o niem mówić. W gorzkiej chwili bólu, oświadcza mówca, widziałem, że czas jest najlepszym lekarzem i że świadomość ta jest jedną z najważniejszych oznak zdrowia i życia, gdyż w przeciwnym razie niepodobna byłoby kontynuować drogi życia. Musze jednak powiedzieć, że my, najbliżsi przyjaciele i towarzysze Arlosorowa, nie korzystamy z tego błogosławieństwa czasu, gdy myślimy o śmierci Arlosorowa. Śmierć ta nie była faktem izolowanym, który już minął. Każdy dzień przypominał nam o tem. Codzień rana nanowo się otwierała. Toteż dlatego żałoba nasza nie była tak wielką po żadnym ze zmarłych przywódców naszego ruchu. Narazie odległość czasowa nie jest jeszcze dostateczna wielką abyśmy mogli w spokoju mówić o śmierci Arlosorowa. Jak meteor Arlosorow zaświecił na naszym horyzoncie i podobnie do meteoru życie jego zgasło. Znaliśmy jego siłę, nie spodziewaliśmy się jednak, aby ona tak bujnie dojrzała. W dniu pierwszej rocznicy zgonu Arlosorowa ukazał się zbiór jego dzieł. Nie nadeszedł jednak jeszcze czas dla ogłoszenia jego politycznych memorjałów, jego pism do instancyj rządowych, jego przemówień na poufnych posiedzeniach ciał sjonistycznych. Trudno jeszcze ocenić jego walory na stanowisku politycznego kierownika Agencji Żydowskiej. Lecz już sześć ogłoszonych tomów jego dzieł daje nam wystarczający obraz ogromu jego osobistości, umożliwia nam ocenę wielkiej straty. Arlosorow był wielkim interpretatorem idei chalucowej, idei przekształcenia jednostki żydowskiej. Arlosorow słusznie ocenił doniosłość naszego stosunku do Anglji. Arlosorow zgłębił też cały kompleks zagadnień związanych z kwestją arabską. Był on autorem rezolucji XVII Kongresu Sjonistycznego, która szczerze pod kreśliła, że pragniemy współżyć w pokoju z Arabami w Palestynie, nie panować nad kimkolwiek, lecz też nie być przez kogokolwiek opanowywanym. Oceniając skomplikowany charakter tych spraw, Arlosorow wierzył w możliwość żydowsko-arabskiego porozumienia opartego na zasadach wzajemnie uznanej równości, gdyż Żydzi posiadają w tym kraju nietylko równe prawa jako obywatele, lecz również jako naród uprawniony do współdziałania w rozwoju kraju. Wiele z zapoczątkowanych przez Arlosorowa rzeczy jeszcze nie dojrzało do stadjum rozwiązania. Urastał on wraz z ruchem robotniczym i dlatego też zetknął się z całą wrogością, która jest udziałem każdego prosperującego ruchu robotniczego. Arlosorow był człowiekiem partji, odczuwał jednak odpowiedzialność za cały ruch sjonistyczny. Był to wierny reprezentant narodu nieposiadającego armji ani broni, mającego jednak prawo do życia i pracy.

Przemówienia wygłosili nadto prof. Brodetzki i rabin J. C. Goldbloom, którzy podkreślili, że naród żydowski odczuwa brak dra Arlosorowa tembardziej w dobie obecnej, gdy żydostwo stanęło w obliczu tragedji niemieckiej.

Sprawozdanie rządu palestyńskiego dla Ligi Narodów

Londyn (ŻAT) Ogłoszone w tych dniach sprawozdanie administracji palestyńskiej, przedłożone Komisji Mandatowej Ligi Narodów, stanowi obszerną publikację o objętości 315 stron druku. Sprawozdanie omawia wszystkie najważniejsze zagadnienia palestyńskie.

Odnośnie do tzw. „nielegalnej imigracji" sprawozdanie zaznacza, że zjawisko to powodowało znaczne kłopoty rządowi palestyńskiemu. Rząd nie może tolerować omijania ustawy. Dobrobyt Palestyny wymaga dostosowania imigracji do potrzeb gospodarczych kraju zarówno co do ilości jak i co do jakości elementu imigrującego. Pod żadnym z tych względów nielegalna imigracja nie może być poddana kontroli, wobec czego powoduje ona dysproporcje i przeludnienie w pewnych zawodach i niweczy skuteczność obliczeń będących podstawą ustanawianego każdorazowo schedule'u robotniczego. Rząd palestyński rozważa obecnie kwestję założenia biura statystycznego celem uzyskania możności ściślejszego określania stosunku imigracji do zdolności absorbcyjnej kraju.

Celem przyjścia z pomocą Żydom niemieckim rząd palestyński udzielił w 1933 roku zaliczkowo 300 certyfikatów imigracyjnych i szczególnie uwzględniał starania Żydów palestyńskich, którzy pragnęli sprowadzić do kraju swych krewnych z Niemiec. Nadto rząd ułatwił warunki imigracji z Niemiec dla osób z kategorji kapitalistów i wykwalifikowanych rzemieślników.

Przechodząc z kolei do tzw. „rozporządzenia antypikietowego", sprawozdanie podkreśla, że w sezonie zbiorów w plantacjach znowu powstało zamieszanie z powodu żądania żydowskich organizacyj robotniczych w sprawie niedopuszczenia do pracy w plantacjach niezorganizowanych robotników nie-żydowskich. Rząd postanowił zatem poddać zmianie obowiązującą w tej dziedzinie ustawę w kierunku zezwalania na pokojowe pikietowanie przedsiębiorstw tylko w tych wypadkach, gdy zatarg nie odnosi się do rasy, wyznania lub języka zatrudnionych.

W dalszym ciągu sprawozdanie podkreśla, iż dają się zauważyć **oznaki zbliżenia między oficjalnie uznaną reprezentacją gminy żydowskiej (Kneset Izrael) a zwolennikami Agudy.** Po obu stronach stwierdzono dobrą wolę i dążenie do porozumienia.

W dalszym ciągu sprawozdania omawiane są

żądania arabskie.

Arabskie niezadowolenie z powodu imigracji żydowskiej i zakupów roli przez Żydów, które trwa od 10 lat, znowu się wzmogło w roku sprawozdawczym i dosięgło punktu kulminacyjnego w rozruchach z października i listopada 1933 r. Prasa żydowska nie jest dość wstrzemięźliwą; również Kongres Sjonistyczny w Pradze dyskutował cele imigracji, alarmując tem samem społeczeństwo arabskie. Wrogi stosunek do Żydów wzmógł się, gdy wyszło na jaw, że ostatnio osiedliło się w Palestynie bez zezwolenia 10.000 Żydów. Arabowie wielokrotnie wskazywali rządowi na to zjawisko, podkreślając bezskuteczność kontroli imigracyjnej. W odpowiedzi swej rząd wyjaśnił, że jego polityka regulowanej imigracji musi być dostosowaną do zdolności absorbcyjnej kraju. Mimo to doszło do poważnych rozruchów, i tylko dzięki wpływom emira Abdullaha uniknięto poważniejszych jeszcze skutków, któreby sprawiły rządowi wielkie kłopoty.

W czasie, gdy Arabowie demonstrowali przeciwko rządowi, zarzucając mu niepotrzebny liberalizm w stosunku do imigracji żydowskiej, Żydzi wyrażali swe niezadowolenie z powodu skąpości rządu w tejże dziedzinie, przyczem żale żydowskie doprowadziły do nielegalnej demonstracji rewizjonistycznej z grudnia, kiedy to doszło do starcia z policją.

Omawiając z kolei

Sytuację gospodarczą w Palestynie,

sprawozdanie podkreśla, że dowodem gospodarczego dobrobytu Palestyny jest nadwyżka budżetowa, która w marcu r. ub. sięgała sumy 2 i pół miljon. f. szt. Ta korzystna sytuacja gospodarcza przypisywana jest dopływowi imigrantów-kapitalistów i innych imigrantów, będących konsumentami różnych artykułów zbytu. Dzięki temu wzrósł też zarówno import towarów zagranicznych jak i przemysł krajowy, którego rozwojowi sprzyja tani kredyt wskutek wielkich kapitałów zdeponowanych bez należytego użytkowania w bankach. Tym okolicznościom zawdzięczać też należy bezustanny rozwój rolnictwa i wzrost ruchu budowlanego.

Palestyna stanowi obecnie niewątpliwie przedmiot zainteresowania w dziedzinie inwestycyj gospodarczych nietylko dla Żydów, lecz również dla Anglików i innych kapitalistów, przyczem do wzrostu tego zainteresowania przyczyniło się zamknięcie budowy portu haifskiego oraz zakładana obecnie sieć rurociągów naftowych Mossul-Hajfa.

Naogół jednak powiedziane jest w sprawozdaniu, nieoględnem byłoby określenie obecnej sytuacji jako bezwzględnie trwałej, nie można też uważać znacznych, zdeponowanych w bankach palestyńskich kapitałów za stałe ubezpieczenie przed kryzysem. Uwzględnienie sytuacji gospodarczej w Palestynie i surowa kontrola imigracji dadzą możność skutecznego wyeliminowania czynników nie stałych i przypadkowych momentów, wpływających obecnie na stan dobrobytu Palestyny. Nie wolno przebierać miary w ruchu budowlanym, należy też pamiętać, że zarówno imigracja, jak i produkcja owoców szlachetnych mają swoje granice. Nie twierdząc, że kryzys gospodarczy i finansowy jest rzeczą wykluczoną, rząd opiera swą politykę gospodarczą na dotychczasowych doświadczeniach i na oględnych danych szacunkowych co do możliwości na przyszłość. Aczkolwiek rozwój trwałych gałęzi przemysłu postępuje naprzód powoli, to jednak istniejące już przedsiębiorstwa nie zdradzają oznak słabości, któreby odstraszały nowych imigrantów przed zakładaniem podobnych przedsiębiorstw. Tel-Awiw jest Żydowską Siedzibą Narodową w minjaturze. W mniejszym stopniu można to samo powiedzieć również o żydowskich przedmieściach Jerozolimy, Hajfy i Tyberjady, w którychześrodkowują się wysiłki żydowskie taksamo, jak na wielkim obszarze kolonij i plantacyj żydowskich wzdłuż wybrzeża morskiego i w Dolinie Esdralońskiej, które stanowią jądro swoistego osiedla żydowskiego. Bardziej jeszcze godną uwagi jest okoliczność, że liczni nowi imigranci poczynają w podrastającem pokoleniu przekształcać się

w nowy jednolity typ palestyński.

Przed Wojną Światową czynnych było w Palestynie 1235 przedsiębiorstw przemysłowych. przeważnie arabskich. Obecnie liczba przedsiębiorstw wynosi 5290, w tem około 3000 żydowskich, zatrudniających 16.000 robotników. Różnorakość produkcji żydowskiej w przedsiębiorstwach, założonych od czasu okupacji brytyjskiej w Palestynie, wzbudza powszechny podziw. Obszar ziemi, znajdujący się w posiadaniu Żydów, wzrósł ze 150.000 dunamów w roku 1920 do 1,110.000 dunamów w roku 1933. W ręku Żydów znajduje się też przeszło 50 proc. ogólnej produkcji plantacyjnej w Palestynie.

Omawiając sprawy wychowawcze i kulturalne, sprawozdanie zaznacza, że dzieła malarzy i rzeźbiarzy żydowskich w Palestynie budzą nietylko lokalne zainteresowanie. Pomyślnie rozwijają się również żydowskie teatry „Habimah" i „Ohel". Znaczny jest też rozwój Uniwersytetu Hebrajskiego, który dotychczas wydał 41 dyplomów. W Palestynie wychodzą 3 codzienne i 35 innych pism hebrajskich. Rozwija się nadto oryginalna hebrajska twórczość literacka.

Warszawa czci pamięć śp. min. Pierackiego

Warszawa, 17. 6. Dziś na placu Marszałka Piłsudskiego odbyła się wielka manifestacja żałobna, w której wzięły udział setki organizacyj, związków i stowarzyszeń społecznych oraz szerokie rzesze ludności stolicy, pragnącej oddać hołd ś. p. ministrowi Bronisławowi Pierackiemu. O godz. 12-ej plac wypełniły szczelnie, ramię przy ramieniu zwrócone frontem do komendy miasta delegacje z pocztami sztandarowemi wszystkich organizacyj b. wojskowych i sfederowanych związków b. wojskowych ze Zw. legjonistów i peowiaków na czele. Dalej widniały sztandary oddziałów legjonu młodych, chorągwie oddziałów organizacyj młodzieży pracującej, sztandary hufców harcerzy i harcerek, przybyły licznie oddziały Zw. strzeleckiego, oraz przysposobienia wojskowego, a więc kolejowego, pocztowego i innych.

Po prawej stronie placu stanęły obok siebie poszczególne grupy BBWR., pracownicy przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, organizacje i stowarzyszenia społeczne. Licznie również stawiły się organizacje robotnicze P. P. S. dawna frakcja rewolucyjna oraz szereg związków narodowych. Chodniki zaległy tłumnie rzesze publiczności.

Uroczystość rozpoczęła się przez odegranie hejnału fanfarowego, poczem do zgromadzonych wielotysięcznych rzesz mieszkańców stolicy wygłosił przemówienie prezes federacji P. Z. O. O. gen. Górecki.

• • •

Warszawa, 17. 6. PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował prof. Leona Kozłowskiego ministrem spraw wewnętrznych z jednoczesnem zatrzymaniem na stanowisku prezesa Rady ministrów.

• • •

Warszawa. 16. 6. (ŻAT) Zarząd główny Centralnego Związku Kupców wystosował na ręce prezesa rady ministrów depeszę kondolencyjną treści: „Zarząd Główny Centralnego Związku Kupców przesyła w imieniu kupiectwa żydowskiego całej Polski wyrazy bólu i szczerego współczucia z powodu ohydnego skrytobójstwa, dokonanego na osobie szlachetnego męża stanu ministra Bronisława Pierackiego".

Warszawa. 16. 6. (J) Prezydjum Związku Dzienników [illegible] wystosowało do premjera prof. Kozłowskiego następujący telegram: „Oburzeni do głębi zbrodniczym czynem, który położył kres życiu ministra spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej, przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia i serdecznego żalu.

Klub prasy zagranicznej wystosował do premjera Kozłowskiego depeszę następującą: „Klub prasy zagranicznej głęboko odczuwa żałobę, która tak tragicznym ciosem spadła na naród i rząd polski.."

Kraków po zgonie ministra Pierackiego

Wczoraj od rana na wszystkich gmachach instytucyj państwowych i wojskowych w Krakowie powiewały żałobne flagi, oraz flagi o barwach państwa, opuszczone na znak żałoby do połowy masztu.

Przed wieczorem na Wawelu odbyła się manifestacja żałobna z udziałem paru tysięcy ludzi, do których przemawiali posłowie Pochmarski i Dyboski, podnosząc zasługi tragicznie zmarłego ministra. Następnie zorganizował się pochód, który ul. Grodzką, Rynkiem, Florjańską udał się pod gmach województwa i tam się zatrzymał. Do zgromadzonych z balkonu województwa przemówił wiceprezydent miasta Klimecki.

Wielkie zgromadzenie przedwyborcze w Tarnowie

Tarnów, 17. 6. (S) Dziś odbyło się pierwsze zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez organizację sjonistyczną. Tow dr. homet na wstępie oddał hołd pamięci tragicznie zmarłego ministra Pierackiego, którego zebrani uczcili jednominutowem milczeniem. Po referatach tow. dra Schenkla i in zebrani uchwalili solidarnie głosować na listę sjonistyczną Nr. 5. Zebranie było wielką manifestacją za listą sjonską. przyczem wszyscy przeciwstawili się niecnym machinacjom kliki rządzącej.

Zgon Teodora Däublera

W miejscowości Sant Blasien zmarł onegdaj w 58 roku życia wielki poeta niemiecki Teodor Däubler. Urodzony w roku 1876 w Trjeście, należał Däubler do największych liryków niemieckich. Jego dwutomowy poemat epiczny „Das Nordlicht" otwiera nam dalekie perspektywy historyczne i oszałamia nas bogactwem rytmu i myśli. Z innych jego dzieł wymienić należy „Mit silberner Sichel", „Hesperien", „Hymne an Italien", „Im Kampf um die moderne Kunst" oraz powieść „L'Africana". Zmarły był przedstawicielem ekspresjonizmu niemieckiego. Przed wybuchem hitleryzmu był przewodniczącym niemieckiego PEN-klubu i w tym charakterze bawił nawet w Warszawie na kongresie PEN-klubów. Gdy wybuchła „narodowa rewolucja", umilkł zupełnie.

Wywóz broni i amunicji z Anglji wzrasta!

Londyn, 16. 6. (L) „Daily Express" ogłasza dziś wykaz statystyczny, z którego wynika, że w pierwszych pięciu miesiącach rb. od 1 stycznia do 31 maja 1934 Anglja wywiozła zagranicę broni i amunicji za 2.482.264 funtów szterlingów, podczas gdy w tymsamym okresie roku ubiegłego eksport broni przyniósł jej 1,925.642 funty szterlingi.

Wysłannik Hitlera konferuje z Barthou

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 17. 6. (M). Duże wrażenie wywołała w Paryżu wiadomość o długiej rozmowie von Ribbentropa z ministrem Barthou. Wiadomość o przyjeździe do Paryża półoficjalnego ambasadora kanclerza Hitlera trzymana była w ścisłej tajemnicy. W podobnie tajemniczy sposób — podkreśla prasa — v. Ribbentrop wyjeżdżał w ciągu ostatnich tygodni do Londynu i do Rzymu i badał stanowisko rządów angielskiego i włoskiego wobec sprawy podjęcia prac konferencji rozbrojeniowej.

Nie ulega wątpliwości, że tosamo zagadnienie stanowiło przedmiot rozmów półoficjalnego przedstawiciela Rzeszy z min. Barthou i że w czasie tej rozmowy v. Ribbentrop nieomieszkał przedstawić ministrowi francuskiemu żądań niemieckich w sprawie zbrojeń.

6 wyroków śmierci w Kijowie

Moskwa. 16. 6. PAT. Z Kijowa donoszą, że wykonano tam wyrok śmierci na 6 głównych oskarżonych w procesie o nadużycia w tamtejszej organizacji handlowej.

Sytuacja międzynarodowa po rozmowach weneckich

Paryż, 17. 6. (PAT). W kołach politycznych francuskich rezultaty spotkania Mussoliniego z Hitlerem wywołały nieokreślone wrażenie. Przyczyniła się do tego powściągliwość informacyj zarówno ze strony włoskiej jak i niemieckiej.

Ogólnie jednak uważają w Paryżu, że Mussolini zdołał wymóc na Hitlerze, iż narodowi socjaliści zaprzestaną stosowania w Austrji aktów terorystycznych. Poruszenie sprawy rozszerzenia projektu Locarna wschodniego przez przystąpienie do niego W. Brytanji, Niemiec i Włoch wywołało we Francji pewne zainteresowanie, niemniej na realizacje tego projektu koła francuskie zapatrują się sceptycznie. Być może, że tego rodzaju rozszerzenie doprowadziłoby w rezultacie do zawarcia aktów dyplomatycznych, które byłyby zbliżone do dość dawnej koncepcji francuskiej europejskiego paktu wzajemnej pomocy. Jednak niechęć Anglji do politycznego angażowania się na kontynencie oraz głębokie różnice poglądów, jakie istnieją pomiędzy Niemcami a Rosją, muszą nasuwać pewne wątpliwości co do powodzenia tego rodzaju usiłowań.

W sprawie rozbrojenia francuskie koła polityczne sądzą, że Mussoliniemu istotnie udało się naruszyć nieprzejednane stanowisko Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że rozmowy, jakie w tym względzie zostaną nawiązane na początku lipca w Londynie, pomiędzy Mac Donaldem, John Simonem i min. Barthou, odegrają rolę rozstrzygającą dla przyszłej ewolucji konferencji rozbrojeniowej.

Norman Davis wczoraj w południe opuścił Paryż, udając się na dłuższy pobyt do Londynu. Rząd angielski będzie więc miał możność rozpoczęcia z nim wymiany poglądów zanim jeszcze min. Barthou przybędzie do Londynu.

W Genewie w chwili obecnej różne komisje opracowują teksty, które mogą być wysoce użyteczne przy opracowaniu przyszłej konwencji. Sama konwencja pozostaje w zawieszeniu aż do czasu osiągnięcia politycznego porozumienia pomiędzy rządami. Widoki więc powodzenia konferencji pozostają w ścisłej zależności od tego czy Anglja zechce powziąć pewne zobowiązania. Sprawa ta będzie właśnie przedmiotem rozmów podczas zapowiedzianej wizyty min. Barthou w Londynie.

Przed odprężeniem niemiecko-sowieckiem

Paryż. 16. 6. PAT. „Oeuvre" donosi, że w najbliższych dniach należy oczekiwać odprężenia w stosunkach niemiecko-sowieckich, na co specjalnie miał nalegać Mussolini w rozmowie z Hitlerem. Warunkiem tego miałoby być uznanie Locarna wschodniego, co proponował Litwinow.

Katastrofalny brak wody w Londynie

Londyn, 16. 6. PAT. Brak wody zaczyna stawać się w Londynie istotną katastrofą. O ile w ciągu najbliższych 14 dni nie spadną obfite deszcze, zajdzie konieczność ograniczenia konsumcji wody w Londynie. Obecnie każdy Londyńczyk zużywą przeciętnie 180 litrów wody dziennie. Wrazie dalszego trwania suszy konsumcja zostanie po 1-szym lipca ograniczona do 135 litrów dziennie. Zarząd wodociągów miejskich przeprowadza usilną kampanję za oszczędzaniem wody. — Osoby marnujące wodę są pociągnięte do odpowiedzialności. Biskup Londynu nakazał, aby w mieście, we wszystkich kościołach odprawione zostały specjalne modły, błagające o to, aby spadły deszcze.

Dollfus obywatelem honorowym w mieście rodzinnem.. Hitlera

Wiedeń. 16. 6. PAT. W miasteczku austrjackiem Braunau nad Innem, w miejscu urodzenia Hitlera odbędzie się jutro uroczystość nadania obywatelstwa honorowego kanclerzowi Dollfussowi i wicekanclerzowi Starhembergowi. Wicekanclerz wygłosi przytem dłuższe przemówienie.

DZIŚ W KATOWICACH.

Kinoteatry: Capitol: Odwieczni wrogowie. Nowoczesny bohater. — Casino: Nocny lot. — Coloseum: Zdobywcy. — Palace: Quick. — Rialto: Legjon śmierci. — Union: Wielka grzesznica. Na Sybir. — Dębina: Węgierska miłość. Banita.

Kto i dlaczego?

Z głosów prasy o ohydnej zbrodni

(š) Cała prasa w kraju poświęca obszerne omówienia ohydnej zbrodni, której ofiarą padł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli obozu rządzącego ś. p. minister Bronisław Pieracki. Ponieważ śledztwo nie zdołało do tej chwili ustalić, w jakim obozie szukać należy mordercy, rozważania prasy pozbawione są jakichś wyraźniejszych domniemywań, a wszelkie uwagi skierowane są pod adresem niewiadomej grupy, która niewątpliwie stoi za zbrodniczym czynem. Bo co do tego, że mord ma charakter zbrodni politycznej, nikt nie wyraża najmniejszej wątpliwości.

SPRAWIEDLIWOŚCI MUSI STAĆ SIĘ ZADOŚĆ.

Oto mocne słowa „Gazety Polskiej“:

„Sprawiedliwość ma przed sobą zadanie podwójnie pilne. Nie chodzi tylko o ujęcie i ukaranie człowieka, który zbrodnię popełnił. Chodzi w równej mierze o zdemaskowanie środowiska, w którem lęgnąć się mogą podobne myśli i podobne czyny. Chodzi o to, aby Polska, wiedziała kto jest kim, aby uchyliła maski, jaką ktoś tu, śród nas, maskuje swoje prawdziwe oblicze wiedząc, że gdyby je odkrył — odsunęliby się odeń ze wstrętem ci wszyscy maluczcy, których chce wieść za sobą.

Nie wiemy, kto kierował ręką zbroczoną we krwi żołnierza i ministra Rzeczypospolitej. Nie wolno nam nic przypuszczać, bez dowodów czy poszlak. Ale wolno, ale trzeba, ale należy szukać! Należy szukać wszędzie gdzie istnieje prawdopodobieństwo, choćby najlżejsze, że dane środowisko byłoby zdolne tolerować wśród siebie tego człowieka, który onegdaj do dziejów Rzeczypospolitej zapisał dzień pełen hańby. I sprawiedliwości musi stać się zadość. Społeczeństwo musi odciąć od się i ogniem wypalić to, co jest jadem gnilnym anarchji i nienawiści jaki jednak skrycie gdzieś kości polskie żre i toczy.

Sprawiedliwości musi stać się zadość. Rak musi być wycięty do końca i środki po temu znaleźć się również muszą.“

„WŁASNY PALEC“ — „GAZETY WARSZAWSKIEJ“.

Organ endecji „Gazeta Warszawska“ podkreśla zagadkowy charakter zbrodni pisząc:

„Rzecz nie wygląda na odruch niepoczytalnej jednostki.

Nie wiemy i nie mamy możności wdawać się w to, czego więcej ponad to dowiedziała się dotychczas policja. Nie wiemy zatem nic, ani o tem, kto mordu dokonał, ani jakie były jego motywy.

Stoimy z całym ogółem wobec bardzo poważnej, tragicznej zagadki. Może ona być w najbliższym czasie rozwiązana — tymczasem nie mamy w tym względzie nic prócz własnego palca, z którego możemy wyssać, co się nam podoba.

Wiele osób bodaj gorliwie się tem zajmuje, produkując rozmaite hypotezy i nawet całe teorje...

Trzeba cierpliwie czekać wyników dochodzenia policyjnego, które niezawodnie z gorliwością jest prowadzone, a wtedy, gdy się będzie posiadało jako tako ustalone fakty, można będzie i trzeba będzie wyciągnąć z nich wnioski, które mogą mieć duże znaczenie dla naszego życia politycznego. Kto zaś ma do tego powołanie i zdolności, niech pośpieszy z pomocą policji, miast zatruwać szkolnem gadulstwem koła towarzyskie.“

NIEZBADANE ZRZĄDZENIE LOSU.

Znamienny jest komentarz „Naprzodu“, który zauważa w artykule wstępnym:

„Jako minister spraw wewnętrznych dokonał śp. Bronisław Pieracki z całą energją najzupełniejszego uspokojenia w państwie i podniósł bezpieczeństwo publiczne do niebywałego przedtem poziomu. Było to jego ambicją, jako najwyższego szefa służby bezpieczeństwa publicznego, żeby organizację i metodę działania policji państwowej udoskonalić i bezpieczeństwo publiczne zapewnić państwu i jego mieszkańcom. Świetne rezultaty działalności śp. Pierackiego w tej dziedzinie spełniły w całości jego zamierzenia, a nawet przewyższyły wszelkie w tym względzie nadzieje. — Dzięki jego niestrudzonym zabiegom udało się po ośmiu latach rządów pomajowych utrwalić w państwie spokoj. bezpieczeństwo, porządek.

I dlaczego właśnie tak zasłużony organizator bezpieczeństwa publicznego w państwie miał paść pierwszą ofiarą tajemniczego teroru! Czemu właśnie jego dosięgło niezbadane przeznaczenie!

Z cnót ś. p. ministra Pierackiego najznamienniejsza była jego niepowszednia miłość rodzinna. Charakter jego odznaczał się niezwykłą siłą woli i energją, a jego nadzwyczajna pracowitość budziła nawet w kołach opozycji podziw. Jak długo on swą żelazną ręką dzierżył ster bezpieczeństwa publicznego, żadna zbrodnia polityczna w Rzeczypospolitej Polskiej nie pozostała niepomszczona, nawet mordercy śp. Hołówki zostali wykryci i zasądzeni. A właśnie on sam — niezbadanem zrządzeniem losu — padł z ręki nieznanego sprawcy.

Oto niepokojące refleksje, jakie nasunął tragiczny zgon śp. Bronisława Pierackiego.“

MIN. PIERACKI WROGIEM RADYKALNEGO NACJONALIZMU.

„Kurjer Polski“ przypomina zacytowane przez nas wczoraj ostatnie przemówienie sejmowe ś. p. min. Pierackiego, pisząc:

„Swoje ostatnie przemówienie w Sejmie poświęcił ś. p. min. Pieracki potępianiu wybujałości walczącego i radykalnego nacjonalizmu, rozwijając program i problem nacjonalizmu, zwanego przez niego pozytywnym. — Wzburzone wszędzie dziś na świecie fluktu nacjonalizmu bojującego wytworzyły i w Polsce ostatnio atmosferę silnego podniesienia w różnych ośrodkach mniejszościowych i polskich i na różnych płaszczyznach. Nie wiemy wcale skąd wyszły podnięty do zbrodniczego czynu, którego ofiarą padł minister Rzeczypospolitej. Wiemy, że ten zbrodniczy czyn zaślepieńca obciąża winą nietylko tego, kto go dokonał, ale i środowisko ideowe, z którego wyszedł.“

ROZWIĄZAĆ BOJÓWKI!

W całej pełni należy zaakceptować uwagi, jakie wczorajszy „Czas“ snuje w związku z tragicznym zgonem ś. p. min. Pierackiego. Należy sobie życzyć, by czynniki miarodajne położyły zdecydowany kres wzmagającej się hydrze najrozmaitszych bojówek, które wnoszą do naszego życia publicznego tak niezdrowy ferment i niepokój. Oto uwagi „Czasu“:

„Aczkolwiek żadnych zasadniczych zmian po zamachu na osobę ś. p. Pierackiego nie należy sobie ani życzyć, ani też i oczekiwać — pewne konsekwencje tej zbrodni wyciągnięte być muszą. Mianowicie następujące:

Władze bezpieczeństwa muszą być usprawnione. Nie chcemy się nad tem zagadnieniem dłużej rozwodzić, ale każdy rozumie, że sprawdzianem wartości policji nie jest polewanie studentów wodą, lecz czujne oko nad wszystkiemi mętami, które istotnie knują spiski, zamachy i plany wywrotowe. W interesie zarówno rządu jak i opozycji będzie, by wszystkie organizacje terorystyczne były bezlitośnie wytrzebione i, by sprawność władz śledczych, a także służby bezpieczeństwa nie nasuwała najmniejszej wątpliwości.

Powtóre. Organizacje bojowe muszą być rozwiązane, a ich działalność definitywnie uniemożliwiona. Rząd odznaczał się znacznym liberalizmem w tym względzie. A zło przybiera rozmiary niepokojące. Mnożą się rozmaitego rodzaju „koszule“, coraz więcej jest młodzieży noszącej wszelakiego rodzaju „mieczyki“, „wężyki“ i t. d. Wszystkie te objawy rozpolitykowania młodzieży są niezdrowe. Rząd powinien dążyć do tego, by wszystkie bojówki rozwiązać: nietylko prawicowe, ale i lewicowe, nietylko opozycyjne, ale i Legjonu Młodych. Każda bojówka jest dowodem, że pewna organizacja przygotowuje się do jakiejś action directe, że chce walczyć nietylko myślą, słowem i pracą, ale pięścią, kijem i kastetem. Na tej zatrutej glebie wyrastają wszelakiego rodzaju rozkładowe bakcyje. Rozsadniki myśli o gwałcie i przemocy, jakiemi są organizacje bojowe, z konieczności dopuszczające do swego łona męty wielkomiejskie, zaprawione w walkach nożowych, posługujące się metodami konspiracyjnemi, których oficjalni przywódcy są przeważnie szyldem, za którym grasują jakieś ciemne i nieznane figury — muszą być zlikwidowane. Likwidacja bojówek — wszystkich bojówek — leży w interesie nietylko reżimu, ale i opozycji, ale i liberalizmu politycznego, ale wszystkich ludzi umiarkowanych, pragnących spokojnej ewolucji stosunków bez wstrząsów i bez ohydnych zamachów, jak ten, który przedwczoraj wstrząsnął sumieniem całej Polski.“

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

O BLOK OGÓLNO-ŻYDOWSKI W WARSZAWIE

Onegdaj odbyła się w Warszawie narada „Agudy“ z przedstawicielami Centrali Związku Kupców w sprawie zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej w Warszawie. Narada ta miała wyjaśnić możliwość wytworzenia na terenie stolicy bloku ogólno-żydowskiego. — Jak się dowiaduje „Nasz Przegląd“, w kołach sjonistycznych istnieją tendencje do utworzenia takiego bloku. Zarówno mizrachiści, jak i grupa Et Liwnoth gotowa jest przystąpić do bloku ogólno-żydowskiego. Sjoniści, zbliżeni do C. K. Org. Sjon. sprzeciwiają się w dalszym ciągu utworzeniu ogólno-żydowskiego frontu.

Pozatem prowadzone są pertraktacje między działaczami rzemieślniczymi, drobnego kupiectwa i folkistami w celu utworzenia porozumienia między temi trzema grupami.

PROFESOR HANDELSMAN NIE PRZYJĄŁ GODNOŚCI DZIEKANA.

Onegdaj odbyło się na uniwersytecie warszawskim posiedzenie rad wydziałowych, celem dokonania wyborów nowych dziekanów na rok akademicki 1934—35. Na wydziale humanistycznym w czasie pierwszego głosowania wysunięta została kandydatura dotychczasowego dziekana prof. Marcelego Handelsmana, który obrany został znaczną większością głosów. Prof. Handelsman odmówił jednakże dalszego piastowania stanowiska dziekana, wobec czego na jego miejsce obrano prof. Antoniewicza, wykładowcę archeologji przedhistorycznej.

TRAGICZNA PRZEJAŻDŻKA PO WIŚLE.

Z Warszawy donoszą: 23-letnia Irena Lewińska, robotnica fabryki czekolady „E. Wedel“, przewodnicząca Koła Organizacji Młodzieży T. U. R., będąc u krewnych pod Płockiem, wybrała się na przejażdżkę kajakiem w towarzystwie narzeczonego. Na środku Wisły, wskutek silnego prądu i wiru kajak wwrócił się i Lewińska wraz z narzeczonym wpadli do wody. Oboje umieli pływać. Mimo to Lewińska wskutek wyczerpania, została uniesiona przez prąd i utonęła. Narzeczony zdołał dopłynąć do brzegu. Ślub Lewińskiej wyznaczony był na 1-go lipca.

PRENUMERATA:

w Krakowie bez odnosz. miesięcz.	Zł. 6·00,	kwart. Zł. 18·00
W Krakowie z odnoszen. do domu	„ 6·20	„ 19·00
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 6·60	„ 19·80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10·00	„ 30·00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.